

SŁOWO POLSKIE



Rok VI. Nr 21 (1517)
Wydanie A

Niedziela, dnia 21 stycznia 1951 r.

Dziś 8 stron
Cena 30 groszy



WŁODZIMIERZ ILJICZ LENIN

W tym czasie, gdy w carskiej Rosji szybko zaczął rozwijać się wielki przemysł, gdy pojawił się nowoczesny proletariat przemysłowy, gdy pierwsze komórki marksistowskie zaczęły torować drogę ruchowi socjaldemokratycznemu — wiaśnie w tym czasie, wiosną 1894 r., w Petersburgu ukazała się praca pt. „Kto to są „przyjaciele ludu“ i jak oni wujują przeciwko socjaldemokratom?”. Autorem tej książki był młody rewolucjonista, niedawno przybyły z Samary, Włodzimierz Iljicz Lenin. Aczkolwiek w stołecznych kółkach robotniczych darzono go już gorącą miłością, to jednak poza Petersburgiem imię jego było jeszcze mało znane...

W 23 lata później, pod kierownictwem przodującej partii, która zorganizowała i na której czele stał ukochany wódz uciskanych mas, Lenin — robotnicy w sojuszu z chłopstwem po raz pierwszy w dziejach ludzkości zwycięsko przeprowadził rewolucję proletariacką, pokazał pracującym całego świata, że panowanie kapitalistów i obywateli nie jest wieczne.

Gdy 21 stycznia 1924 r. zmarł Lenin, śmierć jego okryła żałobą ludzi pracy całej kuli ziemskiej, stanęły koleje, stanęły fabryki. Międzynarodowy proletariat proklamował pięciodniową przerwę we wszelkiej pracy.

Droga od powstania pierwszych kółek marksistowskich do położenia podwalin państwa radzieckiego nie była ani łatwa, ani prosta. Chociaż w państwie carów w szczególności jaskrawej formie nagromadziły się wszystkie przeciwności imperializmu, czyniąc z tego kraju najłagodniejszą ogniwą w łańcuchu imperializmu — to jednak walka i zwycięstwa proletariatu rosyjskiego byłyby nieosiągalne bez olbrzymiej pracy, której dokonał Lenin zarówno w latach poprzedzających Październik, jak i w następnym okresie.

Dla przygotowania rewolucji, dla zapewnienia jej zwycięstwa, dla umożliwienia budowy państwa proletariackiego należało w sposób właściwy — to znaczy rewolucyjnie — rozstrzygnąć szereg zasadniczych zagadnień, należało w nowej, dobie historycznej wzbogacić marksizm i dalej rozwijać dzieło twórców naukowego socjalizmu.

Obecnie, z perspektywy czasu, po wielu doświadczeniach, wskazania Lenina stały się prawdą nie pozostawiającą żadnych wątpliwości. Niejednokrotnie nie zastanawiamy się dostatecznie nad tym, jak decydująco teoria i praktyka genialnego filozofa i wodza zawładnęła na zwycięstwie rewolucji.

Dzisiaj jest rzeczą zupełnie oczywistą, jaka rola przypada partii nowego typu. A przecież wówczas, przed laty, od słusznego określenia, kto jest sprzymierzeńcem, a kto wrogiem, zależała w ogóle możliwość przystąpienia do rewolucji i budownictwa nowego porządku.

W latach tych należało rozstrzygnąć pytania czy robotnicy mają ująć kierownictwo powstania i od rewolucji burżuazyjno - demokratycznej przejść do rewolucji proletariackiej, czy też zostawić inicjatywę burżuazji; czy rewolucja zmierza do tego, by władzę ujął proletariat, czy do tego, aby władza pozostała w rękach wyzyskiwaczy, tym razem reprezentowanych przez burżuazję; czy rewolucja ma przynieść dyktaturę proletariatu, czy też oprzeć się na zbankrutowanej demokracji parlamentarnej.

Należało zdefiniować nowy etap kapitalizmu — imperializmu i określić właściwy do niego stosunek. Jedną z wielu cech imperializmu jest dalsze pogłębienie ucisku narodowego i kolonialnego. Lenin — wysuwając na czołowe miejsce hasło proletariackiego internacjonalizmu i prawo narodów do samookreślenia — zdobył wielkie uznanie i poparcie narodów ciemnych.

To zagadnienie jest szczególnie bliskie nam, Polakom. Lenin — podkreślając sprawę niepodległości Polski, żądając dla niej prawa samodzielnego stanowienia o sobie — przygotował grunt dla dekreto- w. władzy radzieckiej, które zdecydowanie przekreśliły rozbiory Polski. Położył on podwaliny tej głębokiej przyjaźni, która mocnym węzłem złączyła proletariat rosyjski i polski w ich wspólnie walce przeciwko caratowi i legła u podstaw naszych dzisiejszych stosunków z państwem zwycięskiego socjalizmu.

Lenin rozstrzygnął w jedynie słuszny sposób zagadnienie strategii i taktyki rewolucyjnej. Zwycęstwo październikowe było zwycięstwem genialnej teorii i praktyki wielkiego wodza. Nie było to jednak jeszcze zwycięstwo ostateczne. Przed młodym państwem radzieckim stała trudność zawzięta i wewnętrzna. Ze wszystkich stron szarpały je interwencje. Szalała kontrrewolucja. Brakło chleba i węgla, zdradcy sprawy ludu z judaszem Trockim na czele knuli podstępny spisek. Jawni i ukryci wrogowie, ludzie małego serca poddawali w wątpliwość możliwość budowy socjalizmu w jednym tylko państwie. Uzasadniając teoretycznie możliwość istnienia państwa proletariackiego w otoczeniu kapitalistycznym, walcząc od pierwszej chwili istnienia Kraju Rad o pokój, określając praktycznie wytyczne budowy nowego ustroju — Lenin wskazał partii i masom pracującym drogę realizacji rewolucyjnych celów.

Nowa ekonomiczna polityka leninowska pozwoliła młodemu państwu zacerpnąć tchu, dała mu możliwość przystąpienia do dalszej ofensywy gospodarczej, eliminującej elementy kapitalistyczne z gospodarki radzieckiej.

Leninowski plan elektryfikacji kraju (plan GOELRO) stworzył dla zaoferanej Rosji jedyną realną bazę techniczną - produkcyjną.

Wytężone w sprawie stopniowego doprowadzenia chłopstwa do gospodarki socjalistycznej stały się podstawą wspaniałego zwycięstwa kolektywizacji w latach późniejszych, ostatecznego zniszczenia gospodarki drobnomajowej.

Wiekopomną zasługą Lenina wobec narodów radzieckich i całej ludzkości jest to, że krocząc na czele partii — przywódcy mas pracujących — złożył podwaliny pierwszego państwa proletariackiego, że otworzył nową, piękną erę socjalizmu. Kraj Rad jest dzielącej przodującą potęgą świata, ostoją całej postępowej ludzkości, czołowym szermierzem sprawy pokoju.

Podczas żałobnych dni leninowskich Stalin, najwierniejszy uczeń i najbliższy przyjaciel Włodzimierza Iljicza, złożył w imieniu partii wielką przysięgę. Od odejścia Lenina w każdym dniu i w każdej chwili realizując na słowa tej przysięgi.

Pod wodzą Stalina Partia Bolszewicka prowadzi narody ZSRR do wspaniałych zwycięstw, w walce o dalszy rozwój i rozkwit państwa robotników i chłopów, o zacieśnienie węzłów przyjaźni między pracującymi całego świata, o trwały pokój.

F. CHYZANOWSKI

Sukcesy Rady Kobięcej w PGR Stronie

WROCŁAW. Spośród 72 rad kobiecych działających w PGR na Dolnym Śląsku — szczególnie sukcesami szczytowi się rada w zespole Stronie pow. Oleśnicka. Uruchomiła ona ostat-

nio dwa żłobki i 7 przedszkoli. Na łączną liczbę 15 tys. biorących udział we współzawodniczeniu pracy w PGR-ach Dolnego Śląska — ponad 7 tys. stanowią kobiety.

Uroczysta akademія w Radzie Państwa w przeddzień 27-ej rocznicy śmierci genialnego Wodza Rewolucji Proletariackiej

WARSZAWA (PAP). Śnieżne popiersie Lenina na tle czerwieni robotniczych sztandarów widniało nad prezydium uroczystej akademii, która odbyła się dnia 20 bm. w sali Rady Państwa w przeddzień 27-ej rocznicy śmierci genialnego Wodza Rewolucji Proletariackiej. Na akademii przybył Prezydent R. P., przewodniczący KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław Bierut.

W prezydium uroczystej akademii, której przewodniczył Premier Józef Cyrankiewicz, zasiadli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Jakub Berman, Franciszek Jóźwiak - Witold, Edward

Ochab, Roman Zambrowski, Marszałek Sejmu — Władysław Kowalski, Marszałek Konstancy Rokossowski, jeden z najstarszych działaczy rewolucyjnych Franciszek Fiedler, minister spraw za-

Komunistyczna Partia Włoch składa hołd pamięci robotników zamordowanych przez policję rzymską w czasie wizyty Eisenhowera

RZYM (PAP). „Unita“ ogłosiła komunikat kierownictwa Komunistycznej Partii Włoch, w którym m. in. czytamy:

W dniach 17 i 18 stycznia odbyło się posiedzenie kierownictwa Komunistycznej Partii Włoch, na którym omówiono obecną sytuację i działalność Partii. Kierownictwo stwierdziło, że przyjazd gen. Eisenhowera do Włoch, mający na celu wciągnięcie armii włoskiej do przygotowywania wojny imperialistycznej, wywołal oburzenie w całym narodzie i polecił ruch oporu, co świadczy o wysokim patriotyzmie i woli pokoju włoskich mas pracujących.

Żądając naprosto usiłował zdławić te manifestacje, uciekając się do zastraszania, gwałtów i samowoli policji, wskutek czego wśród robotników włoskich są ranni i zabici. Kierownictwo Partii składa hołd pamięci tych nowych męczenników sprawy pokoju i niezawisłości narodowej.

Kierownictwo Partii zapewnia rodzinę poległych o solidarność wszystkich ludzi pracy oraz aprobuję działania robotników i chłopów, którzy w całym kraju, w miastach i wsiach, w zakładach przemysłowych, urzędach i szkołach, podnieśli głos protestu przeciwko wojnie i ujarzemu niu Włoch przez obce mocarstwa. Ostrzeżeniem swym wnieśli oni w imieniu Włoch duży wkład do sprawy obrony pokoju na całym świecie.

Nowa ofensywa Vietnamskiej Armii Ludowej

PARYŻ (PAP). Według doniesień prasy, od czterech dni trwają zaciekłe walki na północ od Hanoi między Vietnamską Armią Ludową a oddziałami korpusu ekspedycyjnego. Armia Ludowa silnie atakuje miasto Vinh Yen w odległości 30 km od Hanoi. Bój toczy się o zdobycie wzgórz posiadających doniosłe znaczenie strategiczne. Wojska korpusu ekspedycyjnego okopały się w pobliżu miasta. Kolumna francuska znikająca z odciętego od Vinh Yen została zaatakowana przez wojska ludowe, uzbrojone w rusznice przeciwpancerne. Straty korpusu ekspedycyjnego są ciężkie.

Handel spółdzielczy — orężem w walce klasowej na wsi

Odnaczenia i nagrody dla 45 przodowników pracy z dolnośląskich placówek Centrali Rolniczych Spółdzielni

WROCŁAW (Jot). Sala MRN we Wrocławiu, ozdobiona czerwienią sztandarów i symbolami Zw. Sam. Chłopskiej oraz Centrali Rolniczych Spółdzielni, była w dn. 20 bm. widownią wyjątkowego wydarzenia: przodownicy pracy na odcinku gospodarki handlu na dolnośląskiej wsi zebrał się z całego województwa, aby odsumować wyniki swojej całorocznej pracy. Głęboka analiza „bitwy o handel“ na Dolnym Śląsku, wytrwała walka ze spekulacją i ku-

granicznych Zygmunta Modzelewskiego, wicemarszałek Sejmu Wacław Barcikowski, przedstawiciele organizacji społecznych i inni.

W prezydium zajął również miejsce ambasador ZSRR Wiktor Lebediew.

Na akademii przybyli członkowie Rady Państwa, Rządu, Sejmu, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, przodownicy pracy, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki.

Obecni byli również przedstawiciele placówek dyplomatycznych państw zaprzyjaźnionych.

Po odegraniu hymnu narodowego i hymnu Związku Radzieckiego uroczystą akademii zajął Premier Józef Cyrankiewicz.

Gdy Premier witał Prezydenta R. P. Bolesława Bierut, uczestnicy akademii, stojąc, uczesniwili oklaskami dając wyraz swoim uczuciom. Znów rozlegają się gorące oklaski, gdy Premier Józef Cyrankiewicz wita ambasadora ZSRR Wiktora Lebediewa.

Członek Biura Politycznego KC PZPR Franciszek Jóźwiak-Witold wygłosił referat, którego obecni wysłuchali w głębokim skupieniu. (Streszczenie tego referatu podamy w numerze jutrzejszym).

Gdy Franciszek Jóźwiak-Witold kończy przemówienie i wznosi okrzyk na cześć przywódcy narodu polskiego,

przewodniczącego KC PZPR, Prezydenta Bolesława Bierut, zrywają się gorące, długo niemiłkające oklaski.

Ponownie wybuchła potężna owacja, gdy mówca wznosi okrzyk na cześć Wodza i Nauczyciela całej postępowej ludzkości, wielkiego przyjaciela narodu polskiego — Józefa Stalina.

Rewolucyjnym hymnem proletariatu „Międzynarodówką“ zakończono część oficjalną uroczystości.

Następnie odbyła się część artystyczna.

W Trizonii Tylko 5 proc. poborowych zgadza się służyć w armii

NOWY JORK (PAP). Władze amerykańskie przeprowadziły szereg poufnych ankiet, mających na celu zbadanie nastawień w Trizonii. Z ankiet wynika, że przytaczająca większość ludności Trizonii jest przeciwna remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wypowiada się za zjednoczeniem Niemiec. Ankiety wykazały, że zaledwie 5 proc. mężczyzn w wieku poborowym gotowych jest służyć w armii, a pozostali przeciwni są służbie w wojsku, nawet w wypadku przymusowego poboru.

Nie pozwolimy zbrodniarzom zasłańcać się sutanną Prokurator domaga się kary śmierci dla 6 oskarżonych w procesie bandy z Wolbromia

KRAKÓW (PAP). Dnia 20 bm., w czwartym dniu procesu członków dywersyjno-terrorystycznej bandy morderców z Wolbromia, po zamknięciu przewodu sądowego, zabral głos oskarżyciel publiczny, którego przemówienie podajemy w skrócie:

Wysoki Sądzie! Widmo ponurej zbrodni, zbrodni dzieciobójstwa zawisło nad ławą oskarżonych. Ten proces wstrząsnął całym społeczeństwem.

W aktach sprawy znajdują się pełne straszliwe grozy fotografie. Nad wykopanymi zwłokami Waldka stoi trzech młodych chłopców: Krzeźel, Barczyk i Rogalski.

Straszny to był dzień, gdy wydarto ziemi tajemnicę śmierci 14-letniego Waldemara Grabińskiego. Ale stokroć straszliwsza i pełniejsza grozy była pewna noc grudnia 1949 r. gdy trzech koleży prowadzili Waldka na śmierć.

Jak doszło do tego? Na terenie Wolbromia w 1948 r. Adamus wraz z innymi, budując na bazie dawnego AK i sukcesorów tej niesławnej przedziwności ROAK nową organizację — Armię Podziemną — AP. Adamus werbuje do bandy innych. Tak wstąpił do organizacji osk. Podsiadło

Tadeusz, Barczyk Stanisław, Łupka Zdzisław, Piwowarski Wacław, Rogalski Edmund, Krzeźel Czesław i jeszcze kilku innych. Współdziałała z nimi Grabińska Maria; rad ideologicznych i praktycznych w sprawie werbunku i zabójstw udziałal ks. Gadomski, patronuje im — ks. Oborski.

Ks. Gadomski w zeznaniach swych, złożonych przed sądem, dał właściwą ocenę oblicza „tłustego tej „organizacji“ stwierdzając, iż służyła ona obronie interesów resztek klas posiadających, poprzez mordy, rabunki i napady terrorystyczne.

Nie chciałbym zatrzymywać się na szczegółowym opisie wszystkich zbrodni, popełnionych przez oskarżonych.

Opowiadali nam o nich szczegółowo sami oskarżeni i świadkowie. Wspomnę tylko, że banda Adamusa dokonała szeregu napadów rabunkowych na sklepy spółdzielcze i państwowe.

Syn osk. Grabińskiego, 14-letni Waldemar, widzi jak do jego komórki schodzą się uzbrojeni ludzie. Dziecko nie rozumie jeszcze, w jakim znalazło się niebezpieczeństwie, z chwilą gdy posiadało tę tajemnicę.

Osk. Podsiadło, którego Waldk tak lubił, daje rozkaz zamordowania go. Po libacji, zakropionej wodką, Podsiadło wręcza Krzeźlowi i Barczykowi pistolety. Rogalskiemu poleca włożyć łatarę. Krzeźel pod płaszcz chowa łopatę. Sam zaś Podsiadło ukrywa się w drugim pokoju i nadsłuchuje jak podchmielone zbiry namawiają Waldka, żeby poszedł do p. Tadeusza Podsiadły, jak 14-letni chłopiec razem z oprawcami wychodzi na ostatnią w swym życiu wędrowkę.

Przedem idą Waldk i Krzeźel, za nimi Barczyk i Rogalski. Droga do domu Podsiadły daleka, ale wkrótce Krzeźel oświadczył: „Dokąd będziemy się ciągnąć? — Wyślą nas, niechaj się spust, pistolet nie odpala. Barczyk oddaje dwa strzały — po łasztywisku — w tył głowy. Waldk odwraca się — „Stasiu, co robisz?“ i pada. Waldk nie żyje. Kopią rów, zderżają buty, wyciągają z kieszeni 200 zł, zakopują trup. I by dopełnić miary zakłamania i świętokradstwa mordercy modlą się nad grobem swaj ofiary.

Oprawcy wracają do miasta. Broń oddają Podsiadły i rozchodzą się do domów. A u Podsiadły — libacja. Pije Podsiadło, Łupka, Pabian i na wpół obłąkana matka. A Waldk leży już w ziemi. Tam właśnie „zabezpieczył“ go Łupka, „zabezpieczyła“ go banda, tam „ukrył“ go ks. Oborski.

PLEBANIA W WOLBROMIU
AZYLEM DLA BAND
Jest w Wolbromiu plebania — gospodarzy tam ks. dziekan Oborski, dr filozofii i teologii, wykładający (Dokończenie na str. 2-gej)

Działania wojenne w Korei

MOSKWA (PAP). Dowódca Naczelne Koreańskiej Armii Ludowej ogłosił komunikat z dnia 20 bm., w którym stwierdza, że w ciągu ubiegłej doby nie zostały żadne istotne zmiany na froncie. Oddziały artylerii przeciwlotniczej Koreańskiej Armii Ludowej zestrzeliły w ostatnich dniach 5 samolotów nieprzyjacielskich a 2 dalsze uszkodziły.

dla 6 oskarżonych w procesie bandy z Wolbromia

KRAKÓW (PAP). Dnia 20 bm., w czwartym dniu procesu członków dywersyjno-terrorystycznej bandy morderców z Wolbromia, po zamknięciu przewodu sądowego, zabral głos oskarżyciel publiczny, którego przemówienie podajemy w skrócie:

Wysoki Sądzie! Widmo ponurej zbrodni, zbrodni dzieciobójstwa zawisło nad ławą oskarżonych. Ten proces wstrząsnął całym społeczeństwem.

W aktach sprawy znajdują się pełne straszliwe grozy fotografie. Nad wykopanymi zwłokami Waldka stoi trzech młodych chłopców: Krzeźel, Barczyk i Rogalski.

Straszny to był dzień, gdy wydarto ziemi tajemnicę śmierci 14-letniego Waldemara Grabińskiego. Ale stokroć straszliwsza i pełniejsza grozy była pewna noc grudnia 1949 r. gdy trzech koleży prowadzili Waldka na śmierć.

Jak doszło do tego? Na terenie Wolbromia w 1948 r. Adamus wraz z innymi, budując na bazie dawnego AK i sukcesorów tej niesławnej przedziwności ROAK nową organizację — Armię Podziemną — AP. Adamus werbuje do bandy innych. Tak wstąpił do organizacji osk. Podsiadło

Tadeusz, Barczyk Stanisław, Łupka Zdzisław, Piwowarski Wacław, Rogalski Edmund, Krzeźel Czesław i jeszcze kilku innych. Współdziałała z nimi Grabińska Maria; rad ideologicznych i praktycznych w sprawie werbunku i zabójstw udziałal ks. Gadomski, patronuje im — ks. Oborski.

Ks. Gadomski w zeznaniach swych, złożonych przed sądem, dał właściwą ocenę oblicza „tłustego tej „organizacji“ stwierdzając, iż służyła ona obronie interesów resztek klas posiadających, poprzez mordy, rabunki i napady terrorystyczne.

Nie chciałbym zatrzymywać się na szczegółowym opisie wszystkich zbrodni, popełnionych przez oskarżonych.

Opowiadali nam o nich szczegółowo sami oskarżeni i świadkowie. Wspomnę tylko, że banda Adamusa dokonała szeregu napadów rabunkowych na sklepy spółdzielcze i państwowe.

Syn osk. Grabińskiego, 14-letni Waldemar, widzi jak do jego komórki schodzą się uzbrojeni ludzie. Dziecko nie rozumie jeszcze, w jakim znalazło się niebezpieczeństwie, z chwilą gdy posiadało tę tajemnicę.

Osk. Podsiadło, którego Waldk tak lubił, daje rozkaz zamordowania go. Po libacji, zakropionej wodką, Podsiadło wręcza Krzeźlowi i Barczykowi pistolety. Rogalskiemu poleca włożyć łatarę. Krzeźel pod płaszcz chowa łopatę. Sam zaś Podsiadło ukrywa się w drugim pokoju i nadsłuchuje jak podchmielone zbiry namawiają Waldka, żeby poszedł do p. Tadeusza Podsiadły, jak 14-letni chłopiec razem z oprawcami wychodzi na ostatnią w swym życiu wędrowkę.

Przedem idą Waldk i Krzeźel, za nimi Barczyk i Rogalski. Droga do domu Podsiadły daleka, ale wkrótce Krzeźel oświadczył: „Dokąd będziemy się ciągnąć? — Wyślą nas, niechaj się spust, pistolet nie odpala. Barczyk oddaje dwa strzały — po łasztywisku — w tył głowy. Waldk odwraca się — „Stasiu, co robisz?“ i pada. Waldk nie żyje. Kopią rów, zderżają buty, wyciągają z kieszeni 200 zł, zakopują trup. I by dopełnić miary zakłamania i świętokradstwa mordercy modlą się nad grobem swaj ofiary.

Oprawcy wracają do miasta. Broń oddają Podsiadły i rozchodzą się do domów. A u Podsiadły — libacja. Pije Podsiadło, Łupka, Pabian i na wpół obłąkana matka. A Waldk leży już w ziemi. Tam właśnie „zabezpieczył“ go Łupka, „zabezpieczyła“ go banda, tam „ukrył“ go ks. Oborski.

PLEBANIA W WOLBROMIU
AZYLEM DLA BAND
Jest w Wolbromiu plebania — gospodarzy tam ks. dziekan Oborski, dr filozofii i teologii, wykładający (Dokończenie na str. 2-gej)

Lenin w sprawie Polski

Wszystkie układy i akty, zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządem Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbioru Polski, zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Wł. Uljanow (Lenin)
Z dekretu Rady Komisarzy Ludowych, opublikowanego 5. IX. 1918 roku.

o pokojowej polityce ZSRR

Nasza republika socjalistyczna będzie niezmiennie trwać jako pochodnia socjalizmu międzynarodowego, jako przykład dla wszystkich mas pracujących. Tam — w krajach kapitalistycznych, toczy się będa wojny, przelewać się będzie krew milionów ludzi, kapitał będzie eksploatować masy, tutaj zaś — Socjalistyczna Republika Rad prowadzi będzie prawdziwą politykę pokoju.

Z przemówienia Lenina na zjeździe Rad Delegatów w styczniu 1918 r.

28.000 mieszkańców Seulu wymordowali Amerykanie podczas 3-miesięcznej okupacji

PEKIN, (PAP). Koreańska Agencja Telegraficzna donosi, że według niekompletnych danych, amerykańscy żołnierze w czasie 3-miesięcznej okupacji Seulu zamordowali 28 tysięcy mieszkańców tego miasta.

Naoezni świadkowie, którzy pozostali przy życiu, opowiadają o potwornych bestialstwach i torturach, jakim okupanci poddawali cywilną ludność Seulu, w tym również ko-

W świetle dnia

Jak długo będzie milczał Episkopat?

Wrażenia, jakie wywołuje się z krakowskiego procesu zbrodniczej bandy „AP” — to przede wszystkim odraz i wstręt. Od ławy oskarżonych zjeżdża taka ohyda, taki cynizm, że po zapoznaniu się z treścią ich przestępstw, nie wstrząsnąć się z obrzydzenia. Są to bowiem fakty, które zdumiewają i przerażają zarazem: gestapowskie strzały w tył głowy, ściąganie butów z nog trupa, podpisanie wyroku śmierci na własne dziecko i rozgrzeszenie dziecibójcy, modlitwa nad grobem ofiary i następująca bezpośrednio po niej libacja...

Jakie są źródła tego potworzonego zbrodnictwa moralnego? Zrobmy statystykę wieku oskarżonych. Rocznik 1931: Barczyk, Piwowarski, Rogalski — w chwili wstępowania do bandy mieli po 17-cie lat. Rocznik 1925 i 1926: Podsiadło i Krężel — bandyci najbardziej chcieli na pieniądze. Rocznik 1921: Lupa i ks. Gadowski — ludzie inteligentni, przywódcy. Rocznik 1907: ks. Oborski — człowiek moralnie odpowiedzialny za działalność bandy, nauczyciel ks. Gadowskiego z seminarium i kilku innych oskarżonych ze szkoły, zakonsprowany — nawet przed większością członków bandy — „spiritus movens „AP”...”

Jest to statystyka bardzo wymowna. Świadczy, że wykonawcami brudnej roboty były osiemnastoletnie podrostki, przywódcami do ich roboty — ludzie młodzi, trzydziestoletni, a kierownikami ideologicznym — dojrzały, wykształcony, przebiegły jezuita, którego chytrych nie uchroniła jednak przed czujnym okiem władz bezpieczeństwa. Statystyka ta świadczy dalej, że „kierownicy ideologiczni” typu ks. Oborskiego nie znajdują do swojej działalności zdrowego materiału. Muszą opierać się na mętach i zwrotnościach, a jeśli takich brakują — muszą ich tworzyć, muszą fabrykować uległych im przestępców w specjalnie na cel wytworzonym klimacie, w moralnym bagnie, gdzie bujnie wyrasta zbrodnia.

Ks. Oborski — wykładawca filozofii w seminarium duchownym i „duchowy nauczyciel” swych parafian — wytworzył sobie spośród swych uczniów zbrodniarzy, którzy wykonywali dla niego pożądaną robotę: mordowali i kałowali członków władz bezpieczeństwa, działaczy demokratycznych, rozbijali spółdzielnie, zagrażające spekulantom i kulakowi, kolportowali razem z antyludowymi ulotkami, wiadomości radii londyńskiego i madryckiego. Bandyci byli najodpowiedniejszą ludźmi do tej pracy i — dodać trzeba — ludźmi jedynymi, bo żaden uczytelnik Polak nie poszedłby na tę robotę, bo nikogo, poza spreparowanymi przez ks. Oborskiego

bandytami, nie udało się do bandy zwerbować. Nasze społeczeństwo dziś już wie doskonale, że wszelkie działania przeciwko ustrojowi Polski Ludowej jest przede wszystkim zbrodnia przeciwko narodowi polskiemu, bowiem tylko Polska Ludowa, krocząca ku socjalizmowi, może narodzić i wychować do rozwoju, pokój, wypełniony twórczą pracą i nieustannym wzrostem ogólnonarodowego dobrobytu. Nasze społeczeństwo wie doskonale, że działalność przeciwko ustrojowi Polski Ludowej leży jedynie w interesie podlegających wojennych, którzy dziś na Koro kontynuują i „udoskonalają” metody hitlerowskich zbrodniarzy.

Przez cały czas trwania procesu sala sądu wypełniona była zbitym tłumem publiczności. Tłumy gromadziły się również przed gmachem sądu słuchające rozprawy przez głośniki. Ludzi tych nie zwabiła żądza krwawej sensacji, bo okres faszystowskiej okupacji stępszał nasze nerwy i krwią. Przywodził ich zdumienie, że dziś, po pięciu latach pokojowego budownictwa Polski Ludowej, zdarzają się jeszcze fakty tak ponure i niewytłumaczalne, jak krakowski proces bandy „AP”. Przywodził ich słusze oburzenie na kierowników i inspiratorów zbrodniczej roboty wobromskich opryszków i ich „duchowych opiekunów”.

Wśród tłumy publiczności byli i księża — konfratrowie oskarżonych. Jakże wstyd i gniew musiał nimi targać, gdy widzieli, jak cynicznie, bezcelnie i zbrodniczo księża Oborski i Gadowski splamili suknie duchowne. A przecież nie oni są jedynymi księżmi, którzy brali udział w bandyckiej robotce. Wystarczy tu przypomnieć choćby nazwisko ks. Gurgacza. I niewątpliwie zarówno obecni na procesie księża, jak cała publiczność, jak wrzeszczące społeczeństwo polskie, zastanawia się nad pytaniem: dlaczego władze duchowne, wobec licznych faktów tego rodzaju, ani razu nie wyraziły swego potępienia, ani razu nie odcięły się od krwawych zbrodniarzy? Czy dlatego, aby — jak to miało miejsce na procesie — ks. Oborski mógł swoją zbrodniczą działalność zasłaniać brakiem porozumienia między Państwem a Kościołem, a później, po podpisaniu tego porozumienia, brakiem rozporządzeń wykonawczych, które powinny być wydane przez władze kościelne?

Ujawniona w krakowskim procesie bandy „AP” ordynarna, kryminalna, ohydna działalność księży, wywołała wielkie oburzenie całego społeczeństwa. Jak długo — pytają wszyscy — Gurgacze, Gadowscy i Oborscy będą nadużywali sukni duchownej do pokrywania antyludowej i kryminalnej zarabanej roboty? Czy i tym razem Episkopat będzie milczał? Sd.

Nie pozwolimy zbrodniarzom zasłaniać się sutanną

(Dokończenie ze str. 1-ef)

dowca etyki katolickiej. Pomaga mu wikary — ks. Gadowski, uczeń ks. Oborskiego, wychowanek biskupa Kaczmarza — sam nauczyciel religii. Dziewna to jest plebania — aży! i źródło natchnienia dla band.

Na plebanie przychodzi często Lupa do ks. Gadowskiego, opowiada mu, że jest członkiem nielegalnej organizacji, prosi o pouczenie, czy celowa jest działalność nielegalnych organizacji, czy celowo jest werunek do nich i jak należy rozumieć plate przykazania — kogo bandy może, a kogo nie powinna zabijać. Ks. Gadowski w długich i zawliwych wywodach poucza Lupa, że wolno zabijać, byle tylko decyzja taka zapadała po trzeźwym namyśle, bez ubocznych względów.

Ks. Gadowski objął kapelanstwo bandy, dał jej gęst i natchnienie do mordów. Ks. Gadowski opowiada osk. Luppe, że przechowywał broń palną, wymienia ilość, kaliber i stawia ją bandzie do dyspozycji.

Na plebanie przychodzi uczeń 9 klasy, Barczyk, bandyta z „AP”. Chce zamordować nauczycielkę, grozi mu bowiem niezdaanie matury. Ks. Gadowski tym razem jako „pedagog” uważa, że wystarczy chwosta.

Innym razem przybył Lupa, by omówić sprawę zamordowania Stasiurki, aktywisty partyjnego i kpr. M. O. — Kamionki.

Częstym gościem na plebanii jest melnik bandy „AP”, współzuchestniczą napadów na spółdzielnię — Maria Grabinska, matka członka organizacji — Wacława i zamordowanego Waldemara.

KS. OBORSKI ROZGRZESZA DZIECIBÓJCÓW

W grudniu 1949 r. na plebanii oskarżony Lupa odbył naradę z ks. Oborskim w sprawie Waldemara Grabinskiego. Ks. Oborski zorientował się od razu, że Lupa jest członkiem tej organizacji. Wyłuchił historię o tym, jak organizacja podziemna grozi dekonspiracją ze strony niestomego „młodego Jobuśka” Waldeka. Lupa mówił o działalności organizacji, o roli Marii Grabinskiej w tej organizacji, o projekcie zlikwidowania Waldeka przez bandę z zgodą matki. Mówił o zamiarze pobrania od niej zgody pisemnej na zabójstwo. Są to fakty bezsporne.

Ks. dziekan Oborski nie wyrzucił Lupki. Nie próbował wpłynąć na organizację, by zaniechała tej zbrodniczej myśli. Daje mu natomiast polecenie, by przysłał do niego matkę, z którą chce w tej sprawie mówić, i przyjaźnie go pozegnał.

Stwierdza to Oborski, stwierdza to Lupa, stwierdza to Grabinska. Oskarżony Oborski sam przyznaje, że istotnie Grabinska przybyła nazajutrz na jego wezwanie, że rozmowa zaczęła się i zakończyła w przyjaźniej atmosferze. Oborski sam przyznaje, że w toku rozmowy oświadczył, iż rozwiązanie problemu tego powinna szukać wyłącznie w swoim sumieniu i że mówił jej o przykładzie, gdy w czasie okupacji, dla ratowania wiatru, wydawał wyrok śmierci na jednego człowieka.

Oskarżony przyznaje, że nie powiedział jej, iż zabójstwo dziecka byłoby najpotworniejszą ze zbrodni, byłoby zbrodnią przeciwko ludzkości, byłoby pogwałceniem najnaturalniejszych instynktów ludzkich, byłoby zbrodniczym przekreśleniem przykazania „nie zabijaj”.

Oskarżony stwierdza, że na jej pytanie: „Czy Pan Bóg przebaczy?” odpowiedział: „Proszę pani, nikt nie może dać pani takiego zapewnienia, ale jedna rzecz jest pewna, że nikt nie będzie odpowiadał za dziecko, tylko jego matka”.

Na pożegnaniu. Oborski poradził Grabinskiej, aby postępowala zgodnie ze swoim sumieniem.

KS. GADOWSKI — WSPÓLNIK DZIECIBÓJCÓW

Uczeń ks. Oborskiego, ks. Gadowski nie odbiega od swego nauczyciela. Osk. Gadowski przyznaje, a potwierdził to Lupa, że gdzieś w listopadzie 1949 roku Lupa przyjechał do Gadowskiego razem z Babianem. Przedstawili mu się jako członkowie nielegalnej organizacji i prosili o wyjaśnienie ich wątpliwości, czy jest celowa działalność bandy, a szczególnie czy mają prawo zabijania ludzi, którzy są obrońcami Polski Ludowej. Czy ks. Gadowski uczynił jakikolwiek próbę przekonania Lupki, którego zna jako aktora jasełkowego, aby zaniechał swej zbrodniczej działalności? Nie podobnego!

zbrodni, w klimacie wysługiwania się spekulacjom elementom Wobromia. W atmosferze, która wypacza ludzkie uczucia i budzi najdziksze instynkty.

Ala i to może by nie wystarczyło, aby pchnąć do zbrodni dziecibójstwa. Ta zbrodnia mogła się zrodzić tylko w atmosferze presji psychicznej, z plekielnej umiętności podcinania i ubezwładniania wszelkich skrupułów moralnych, którą w tak wyrafinowany sposób władała ks. dziekan Oborski.

PATRIOTYCZNI KSIĘŻA ODWRACAJĄ SIĘ OD NICH ZE WSTRĘTEM

Nie pierwszy to raz księża zajmują miejsce na ławie oskarżonych. W ślepej, zaciekłej nienawiści do tego wszystkiego, co dzieje się w Polsce, do tego wszystkiego co się buduje i tworzy w Polsce i we wszystkich krajach obozu pokroju reakcyjnej części kleru nie cofa się przed żadną zbrodnią. Ponury i drugi jest reaktor zbrodni tych, którzy wzięli jeźr jednej ręki brewiarz lub różaniec, a do drugiej rewolwer lub granat. W dzień odprawiali msze przy ołtarzach, w których zamiast relikwii ukryta była broń, a w nocy wydobywali tę broń i szli mordować lub mordować bógosławi. Ks. Stefański Bolesław — przywódca bandy PAS, ks. Fertak Kazimierz — proboszcz w Mroczach — organizator i herszt kilku band NSZ, ks. Ortowski Wacław — dowódca bandy „Murata”, jezuita ks. Gurgacz Władysław — herszt bandy PPAN, ks. Uchman Henryk — proboszcz parafii Śledziawa, aktywny członek bandy NSZ, mający na sumieniu życie członków PPR, funkcjonariusz bezpieczeństwa i żołnierz W. P.

Do tego długiego szeregu zbrojstw, bandytów, szpiegów dołączyli się księża oskarżeni w tej sprawie: Oborski i Gadowski.

Długi szereg zbrodniarzy w sutannach wywodził się z tej części reakcyjnego kleru, która uzurpując sobie prawo rządzenia duszami, wychowywania młodzieży, nad używając zaufania wierzących, aby z kazałnic, w konfesjonalach, w poufnych rozmowach po plebaniach, ku uciesze wrogów plebanii, judzi młodzież przeciwko własnemu państwu, własnemu narodowi, żeby szczerł brata na brata, matkę na syna.

Te zwyrodniałe okazy ludzkie i księzowskie nie zastąpił nam obrzędu księży — bojowników, księży — patriotów, którzy ginęli w obozach hitlerowskich, niosąc aż do ostatniej chwili pociechę swym bliźnim. Wiemy dobrze, że nie mało księży z prostotą i skromnością pełni swe powołanie, łącząc je ze szczerym umiłowaniem ludu i ojczyzny. Wraz z całym społeczeństwem odwracają się oni ze wstrętem od tych kreatur w sutannach, które zasady na ławie oskarżonych.

Cień Waldeka nie jest jedynym, który patrzy w sumienie oskarżonych. Zabito również Władysława Severyna, nauczyciela i członka partii.

Szary mundur milicjanta stał się tarcią ludzi pracy. To milicjant stoi w pierwszym szeregu w walce z opryskami i spekulantami, z bandytami i dywersantami, szpiegami i sabotażystami, a kapral Kamionka, jak o tym świadczą zeznania świadków, był jednym z najdzielniejszych milicjantów. Stał się solą w oku Adamusa i jego bandy, występując jako spekulantom i żyjącą z rabunku. Na niego palec wskazał ks. Gadowski. Dlaczego zabił go Piwowarski?

Milicjant strzegący budownictwa Polski Ludowej, nauczyciel, wychowawca młodzieży do życia w tej Polsce, dziecko, które grozi obłudnikom o bandzie — oto ofiary inspirowane przez ks. Oborskiego i ks. Gadowskiego bandy.

A lista tych ofiar nie była bynajmniej zamknięta. Mówiono o Stasiurce, którego także chcieli za-

CO NA TO HIERARCHIA KOŚCIELNA?

Gdy się analizuje przebieg sądowy i rolę oskarżonych księży — mimowoli nasuwa się pytanie: a cóż na to hierarchia kościelna? Cóż na to zwierzchnicy Oborskiego i Gadowskiego?

Pkt. 8 porozumienia między Rządem a Episkopatem, zawartego 14 kwietnia 1950 r. głosi: że „Kościołowi Katolicki, potępiając zgodnie ze swymi założeniami każdą zbrodnię, zwałęcząc będzie również zbrodniczą działalność band podziemia i będzie pletnował i karał konsekwencjami kanonicznymi duchowieństwo winne udziału w jakiegokolwiek akcji podziemnej i antypolskiej”.

Mimo uroczystego zobowiązania karania morderców, bandytów, szpiegów w sutannach i habitach — Episkopat nie wypełnił swych zobowiązań. Zaden z tych zbrodniarzy nie został zasuspendowany, od żadnego z tych zbrodniarzy Episkopat nie odciął się, nie odgrażył i w tej sprawie, choć ks. Gadowski mędnął swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi w Kurii o swoich wyznych — Kuria zatała te przestępstwa.

Choć Wikariusz generalny Kurii biskupiej w Kielcach Jaroszewicz i biskup kielecki Kaczmarek doowiedzieli się o przyczynie aresztowania ks. Oborskiego i ks. Gadowskiego — Kuria biskupia nie wyciągnęła żadnych kościelnych konsekwencji, mimo, iż władze państwowe przedstawicielom Episkopatu kilkakrotnie wyraźnie przypominały o obowiązku, wynikającym z porozumienia, żądania zajęcia w tej sprawie stanowiska i potępienia zbrodniarzy.

Można by było zaoszczędzić społeczeństwu gorszego widoku dwóch księży, śledzących na ławie oskarżonych pod zarzutem udziału w zbrodni dziecibójstwa. Lecz pozbawienie przestępców, związanych z bandami, święceń kapłańskich, oznaczało by nie tylko słowne, ale rzeczywiste odciecenie się od podziemia i potępienie jego zbrodniczej antypolskiej i antyludowej działalności. Ale księżdz biskup Kaczmarek woll raczył znieść widok „sutanny splamionej krwią niewinnie zamordowanego dziecka”.

Pamiętamy, dobrze pamiętamy, jak się ks. biskup Kaczmarek tehrzyłwił korzył — przed butem hitlerowskiego najędźcy, jak mu się gorliwie wysługiwał lekceważąc całą patriotyczną opinię publiczną.

NIECH TEN PROCES STANIE SIĘ OSTRZEŻENIEM!

Straszliwy był ten proces, ale nie może on rzucić cienia na naszą przyszłość. Od księży zabójców i protektorów bandytów odcinają się zdecydowanie szerokie rzesze wiernych i ogromna większość polskiego duchowieństwa.

Matki polskie, wszystkie kobiety w Polsce, ze wstrętem odwracają się od matki — dziecibójczyni. Młodzież polska do obrzydzeniem odwraca się od Adamusów, Barczyków i Rogalskich. Młodzież polska idzie dziś z Alfredem Kawczykiem, młodzieży polska idzie ze swoimi przodownikami w pracy i nauce. Oskarżeni w tej sprawie — to niedobitki rozgromionych już wyzyskiwaczy, zatrudniającej się swej klasy.

Ani Gadowscy, ani Oborscy, ani Adamusy, ani Barczyki, ani Krężele, ani Podsiadłowie nie zabiją budownictwa Polski Ludowej. Niechaj ten koszmarny proces stanie się ostrzeżeniem, niechaj

Odnaczenia i nagrody dla 45 przodowników pracy

(Dokończenie ze str. 1-ef)

Po sprawozdaniu udekorowania odznaczeniami 2 nowych przodowników pracy z terenu Okr. Wrocławskiego — ob. Mirosław Paćki i Pawła Horbowicza, oraz nagrodzono 45 przodowników pracy książeczkami PKO na zł 300 każda. Szczególnie zasłużeń otrzymali ponadto kuponny materiałów.

Zabierając głos, ob. Kowalska, sklepowa z Gm. Spółdzielni w Mariszewie, powiedziała: „W naszej pracy nie to jest ważne, by dużo sprzedać, ale ważne komu sprzedać. Przychodził mi do sklepu taka pani Dembowska — zoną bogacza wiejskiego i pcha się do lady. Pani Dembowska potrzebuje pończoch, a ja powiadam jej, że muszę zobaczyć, czy nazwisko jej jest umieszczone na kartce, wiszącej na ścianie. Na tej kartce są wymienieni wszyscy spekulanci i kulacy, którzy nie chcą sprzedawać zboża spółdzielni”.

Dembowska figuruje na tej kartce, więc pytam, czemu nie pcha się ona tak ze zbożem na punkcie skupu, jak tutaj do lady po pończochy?

stanie się dzwonem alarmowym dla tych wszystkich, którzy zamysłali dołączyć do niepożytecznych wybrzyki, bądź nawet pobłążali zbrodniarzem.

Wielką jest przecież szkodliwość społeczna działalności oskarżonych. Kary w tej sprawie muszą być szczególnie surowe. Nie możemy pobłażać takim zbrodniarzom. Nie pozwolimy zbrodniarzom zasłaniać się sutanną, nie pozwolimy by zatruli dusze młodzieży.

W imię ciężko naruszonego prawa żądam od oskarżonych: Oborskiego — kary śmierci, Gadowskiego — kary śmierci — Grabinskiej — kary śmierci, Adamusa — kary śmierci, Podsiadły — kary śmierci, Lupki — kary śmierci, Piwowarskiego — kary dożywotniego więzienia, Krężela — kary dożywotniego więzienia, Barczyka — kary 15-tn lat więzienia, Rogalskiego — kary 10-tn lat więzienia.

MÓWIĄ OSKARŻENI

Po przemówieniu prokuratora, zabierając głos obrońcy, a następnie przewodniczący udziela głosu oskarżonym dla wygłoszenia ostatniego słowa:

Osk. ks. Oborski podkreślił, że jeżeli wyjdzie na wolność, dołoży wszelkich starań i wszystko zrobi, by ziu zaradzić, aby ponowiał łaci i spokój.

Ks. Gadowski prosił sąd o łagodny wymiar kary, co umożliwiło by mu pracę dla społeczeństwa.

„W czasie okupacji — mówił oskarżony z wyrzutem w głosie — Jego Ekscelencja umiał nam zabraniać, a teraz dopiero po pięciu i pół latach wyszło zarządzenie, że duchowieństwo będzie karane przez władze kościelne i świeckie, jeżeli będzie się stykało z podziemiem. Czemu biskup tego wcześniej nie wydał? Ja bylibym posłuchał, bo moim obowiązkiem było słuchać”.

Osk. Grabinska w ostatnim słowie mówił: „Wysoki Sądzie! Każdy dzień mojego życia był dla mnie wyrzekiem. Podpisałam wyrok na swe go syna pod przymusem, pod groźbą. Podpisując go na syna, podpisałam go na siebie. Proszę tylko i chęć, aby Wysoki Sąd uwierzył, że tam, gdzie szłam po słowo Boga, tam spotkałam się z morderstwem”.

Oskarżeni: Podsiadło, Adamus, Lupa, Barczyk, Piwowarski i Krężel oświadczyli, że załują popelnionych zbrodni i proszą o łagodny wyrok.

Wyrok ogłoszony będzie w dniu 22 b. m.

Ostatnie słowo

Migawki z krakowskiego procesu bandy AP

Skończyli już obrońcy — przewód sądowy — dobiega końca. Przewodniczący udziela głosu oskarżonym.

Wstaje ks. Oborski. Głos mu się łamie: ten człowiek nauczył się w kłodzkiej więzowie — aktorstwa. Zdumiewa się oto Oborski zdaniem prokuratora: oświadcza, że jest niewinny, że przecież... życie dziecka zdał na sumienie matki... Tak, wiem o tym dobrze, że życie dziecka zdał — bandytmom. Nie nie uczymy, aby zapobiec zbrodni, a jego stwierdzenie, że miał do dyspozycji jedynie środki duszpasterstwa, brzmi jak prowokacja w stosunku do duszpasterstwa.

Gadowski, który z kolei wypowiada swe ostatnie słowa — po prośbie plače. Lecz cóż nam po rozpacz, skoro nie żyją już — dziecko i dwaj tak bardzo wartościowi ludzie! Gadowski, mając na myśli zakaz współpracy z bandami podziemia, do wydana którego to zakazu zobowiązała się hierarchia kościelna, wola: „Czemu biskup go nie wydał? Ale czy Gadowskiego nie stać było na samodzielnne dojście do słusznych wniosków?”

Z niewiele słów, jakie rzuciła z historyzowana Grabinska, war to zanotować następujące zdanie: „Tam, gdzie szłam po słowo Boga, znalazłam morderstwo! Nie umniejsza to winy Grabinskiej, ale też — nie umniejsza winy oskarżonych księży i tych czynników hierarchii kościelnej, które nie zdobyły się na potępienie i zasuspendowanie niegodnych „ka planów”.

Oskarżonemu Luppe, który z właściwą mu emfazą prosi o pozwolenie na odbycie poprawy, nie jesteśmy skłonni zbytnio wierzyć. Znamy już jego styl: znać w nim języczek „szkołę słow”.

Imi oskarżeni nie wiele mają do powiedzenia. Proszą o łagodny wymiar kary i sprawiedliwy wyrok. Mogą być pewni, że wyrok będzie sprawiedliwy. Ale trudno przypuścić, by we wszystkich wypadkach — był łagodny.

Są wypadki, w których właśnie łagodność bywa niesprawiedliwością. Niesprawiedliwością nie tylko wobec zamordowanych, ale przede wszystkim wobec żyjących.

O.T.

Zwierzciadło

DODATEK NIEDZIELNY DO »SŁOWA POLSKIEGO«

Wspomnienia o Leninie

Max Erkmann

Po zamordowaniu Róży Luksemburg w dniu 15. I. 1915 r. w Berlinie Lenin powiedział o swojej uczennicy: „Ona była i zostanie orłem rewolucji!”

Lenina samego, który znany był przedtem w Niemczech pod imieniem Włodzimierza Iljicza Ulianowa poznałem osobiście w roku 1907-ym za pośrednictwem Róży Luksemburg — jako jej wielkiego nauczyciela.

W Sztutgarcie odbywał się wówczas w dniach od 18-go do 24-go sierpnia 1907 r. Kongres II Międzynarodówki. Lenin przybył jako delegat Egzekutywy Międzynarodowego Biura Socjalistycznego, które stworzone zostało uchwałą Kongresu paryskiego w 1900 r. W Międzynarodowym Biurze Politycznym reprezentował Lenin od r. 1905 Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą Rosji.

Jeśli mnie pamięć nie zawodzi był wówczas również obecni Karol Liebknecht i August Bebel — ówczesny przywódca niemieckiej SDP. August Bebel był starym rewolucjonistą, który bardzo wczesnie włączył się do ruchu socjalistycznego, kierowanego przez Wilhelma Liebknechta (1826—1900), ojca Karola.

O Leninie czytałem i słyszałem wiele jako o daleko-wzrocznym i wnikliwym znawcy nauki marksistowskiej. Zobaczyłem i poznałem skromnego, niskiego wzrostem człowieka o potężnej czaszce, któremu w pierwszym momencie wcale nie przypisywałem tej siły ducha, co tak mocno oddziaływała na mnie przy czytaniu jego pism. Gdy jednak wkrótce potem usłyszałem go mówiącego z trybuny o nauczycielach pierwszej rosyjskiej rewolucji w 1905 r., wówczas wraz z wszystkimi obecnymi znalazłem się pod wrażeniem jego ogromnej siły przekonywania.

Chciewie wchłaniałem zrozumiałe, proste i szczerze słowa. Lenin przemawiał bez patosu, nie wysuwając swojej osoby na plan pierwszy, nie przyjmując pozy wodza, tak często spotykanej u innych mówców. Mówił jak jeden spośród nas, jak ktoś nam bardzo bliski o sprawach, które w tej samej mierze jego, jak i nas dotyczyły. Jasność myśli i żelazna logika jego przemówienia jakby chwytaly słuchacza za rękę i prowadziły przez szeroko rozwarte drzwi na jasną drogę, po której partia powiodła niewolniczą, carską Rosję, ku socjalizmowi.

Pozwól sobie zauważyć, że byłem wówczas tylko zwykłym słuchaczem z tłumu i dziś po wielu latach usiłuję wyłowić z pamięci zblakłe wspomnienia. Jaka była treść przemówienia Lenina, nie jestem w stanie sobie przypomnieć. Pozostało tylko silne wrażenie jego indywidualności i wyjątkowego talentu krasomówczego. Miałem wówczas 24 lata i od tego czasu zawsze z dużym zainteresowaniem osobistym śledziłem koleje jego życia, a w szczególności etapy zwycięskiej walki o wyzwolenie klasy robotniczej.

Owego dnia, w którym poznałem tego nadzwyczajnego człowieka, doszedłem do przekonania, a wraz ze mną niewątpliwie pozostali słuchacze, że uważając się dotychczas za istotę światłą, byłem według nauki leninowskiej ślepy i głuchy.

Brak było niemieckiemu ruchowi robotniczemu, który miał nauczycieli na taką miarę jak Marks i Engels, czynnego wodza — „górskiego orła”, jak wielki bojownik o wolność, Józef Stalin, określił swego towarzysza Lenina.

Z historycznego bilansu niemieckiego proletariatu można wyciągnąć wniosek, że primo: brak jedności w kierownictwie, secundo: zakłamanie II Międzynarodówki i tertio: zamordowanie najlepszych

wodźów rewolucyjnych, uczni Lenina — Róży Luksemburg i Karola Liebknechta — spowodowały niepowodzenie niemieckiej rewolucji w roku 1918—1919.

Nie jestem powołany do pisania historii tego czasu. Chcę zebrać tylko garść moich wspomnień o Leninie, dlate-

dnia wieczorem w zurychskim Domu Związków Zawodowych będzie przemawiał Lenin. Był to dla mnie dostateczny powód, aby przetrwać podróż powrotną w wielkiej sali Domu Związków-ców usłyszałem po raz drugi Lenina. Dzieło się to podczas pierwszej wojny imperialisty-

robotniczego orientowałem się wtedy słabo, ponieważ byłem również zmobilizowany i przebywałem stale na froncie, gdzie nie mieliśmy prawie okazji do czytania gazet.

Dowiedziałem się w Zurychu, że Lenin zwołał w Bernie, na czas od 27.II. do 4.III. 1915 r. konferencję zagranicznych sekcji Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Miała ona znaczenie ogólnej konferencji partyjnej Bolszewików, gdyż zwołanie konferencji wszechrosyjskiej w czasie wojny było oczywiście niemożliwe.

Na „Konferencji Berneńskiej” reprezentował Lenin Komitet Centralny. Kierował konferencją i był referentem głównego zagadnienia, postawionego na porządku dziennym: „Wojna i zadania Partii”. Delegaci przyjęli jednogłośnie zredagowaną przez Lenina rezolucję w sprawie wojny.

W zurychskim Domu Związków Zawodowych złożył Lenin sprawozdanie z wyników „Konferencji Berneńskiej” i rozprawił się w sposób spokojny i rzeczowy z niemieckimi, prawicowymi szowinistami.

Tu dowiedziałem się po raz pierwszy o „Lewicowcach z Zimmerwaldu” — międzynarodowym zrzeszeniu socjalistów, które zostało założone przez Lenina na początku września 1915 r. w szwajcarskiej miejscowości Zimmerwald.

Konferencja ta została nazwana przez Wodza proletariatu „pierwszym krokiem” ruchu międzynarodowego przeciw wojnie.

Broszura Lenina „Socjalizm i wojna” ukazała się we wrześniu 1915 r. również w języku niemieckim. Taki właśnie egzemplarz z dedykacją podarował mi Lenin — pamiętam wieczór w zurychskim Domu Związków-ców. Udało mi się przewieźć cenną księżeczkę, wraz z innymi zabronionymi w Niemczech pismami przez graniczną kontrolę celną. Ta piękna pamiętka jak i cała moja biblioteka marksistowska, wpadła niestety w ręce gestapo podczas ostatniej wojny.



Projektował: Bolesław Smereczński kl. II
Skladał: Stanisław Białowos kl. III
Odbijał: Stefan Lubowicz kl. III Uczniowie Państw. Główn. Przem.
Poligraf. w Nowej Rudzie — R. 1949/50

go też opowiem o moim drugim spotkaniu z Genuszem Rewolucji.

W roku 1916 znalazłem się w Szwajcarii. Wracając do kraju jechałem przez Zurych. Jeden z moich przyjaciół zwrócił mi uwagę, że następnego

cznej, gdy Lenin zmuszony był żyć na emigracji w Szwajcarii. Nie nadszedł wówczas jeszcze czas objęcia przez niego roli wodza rewolucji rosyjskiej.

W przebiegu niemieckiego i międzynarodowego ruchu

Włodzimierz Iljicz Lenin

(Fragment poematu)

Wł. Majakowski

Słowa nasze,	Jednostka — zerem,
nawet	jednostka — bzdurą,
co ważniejsze słowo	sama —
Sciera się w użyciu,	nie ruszy
jak ubiór co sparcał	pięciociałowej kłody,
Chcę,	choćby
by zajaśniało na nowo	i wielką
Najdostojniejsze ze słów —	była figurą,
partia,	a cóż dopiero podnieść
Jednostka!	dom pięciopiętrowy.
co komu po niej?!	Partia —
Jednostki głoszą	to barki
cięższy od pisku.	millionów ludź
Do kogo dojdzie?	ciasno do siebie przypartych —
ledwie do żony!	podźwigniem
I to,	gmachy,
jeżeli pochylił się blisko.	do nieba podrzucił,
Partia —	napiąwszy mięśnie i oddech
to głosów	w partii.
zbity w bezliku	Partia —
„jeden poryw —	to stos paclerzowy klasy robotniczej.
cichych i cienkich,	Partia —
pekają	to nieśmiertelność naszej spraw.
od nich	Partia —
wrogów zapory.	to jedno,
jak w huku armat	co mnie nie zdradzi,
w uszach	Dziś jam subiektem,
bębentki.	a jutro
Złe człowiekowi,	ścieram cesarstwa z mapy
kiedy sam jest.	Mózg klasy,
Błada samemu,	sprawa klasy,
nic nie zwojuje —	sita klasy,
byle dryblas	chluba klasy —
wpół go przelamie	oto czym jest Partia.
i nawet słabsi,	Partia i Lenin —
ale we dwoje.	bliźnięta-bracia —
A gdy się	kogo bardziej
w partię	matka-historia ceni?
zejdziemy w walce —	Mówimy — Lenin,
to padnij, wrogu,	a w domyście —
leż i pamiętaj!	partia,
Partia —	mówimy — partia,
to ręka milionopalca,	a w domyście —
w jedną	Lenin.
młodziwą	Przełożył ADAM WAZYR.
pięść zacisniętą.	



Na horyzoncie kulturalnym

Wiele miast polskich, podsumowując działalność pracowników kultury i sztuki, rozdzieliło już nagrody artystyczne za rok 1950. M. in. w Katowicach nagrodę literacką otrzymała Janina Zabierzeńska - Zelechowska, poetka, obchodząca 25-lecie swej działalności artystycznej. Nagrodę muzyczną przyznano młodemu muzykologowi i kompozytorowi Włodzimierzowi Swiderskiemu. Plastyką znanemu grafikowi prof. Józefowi Mroczczakowi. Częstość rozdawania nagród pomiędzy obchodzącego 60-lecie działalności artystycznej artysty — Józefa Mączyńskiego, reżysera teatralnego Mieczysława Mieczynskiego, oraz prof. Stefanię Borkowską (nagrada muzyczna) i Wacława Rousseau (nagrada za działalność kulturalno - oświatową).

Nagrada literacka Opola przypadła R. Horoszkiewiczowi w uznaniu za prace, związane z historią Opolszczyzny.

Czekamy na nagrody miasta Wrocławia. Mamy nadzieję, że w tym roku zostaną one rozdzielone prędzej niż w latach ubiegłych. Niestety ani nasze miasto, ani wrocławskie instytucje kulturalne, niezbyt kwapią się do przeprowadzenia oceny swej działalności na polu kultury, aczkolwiek napewno w dziedzinie tej nie zrobiło się we Wrocławiu mniej, niż w innych ośrodkach.

A ostatnio — było kilka okazji do spojżenia wstecz na spory szmat roboty. Teatr świdnicki niedawno zrobił bilans swej 5-letniej działalności, a przecież i nasze teatry: dramatyczny i operowy nie pracują krócej. Spróbujmy więc za nich zrobić krótki „rachunek sumienia”.

„Na początku była... muzyka”. — Już w lipcu 1945, a więc w dwa miesiące po wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej do Wrocławia, odbył się w Teatrze Miejskim (bo tak wówczas nazywał się dzisiejszy Teatr Operowy) pierwszy koncert Filharmonii Wrocławskiej pod dyrekcją Stefana Syryli. Dnia 8 września byliśmy świadkami pamiętnej premiery „Halki” Moniuszki.

Trudno dzisiaj zdać sobie sprawę ze wzruszenia, jakie nas ogarniało, gdyśmy słuchali polską muzykę, płynącą ze sceny polskiego Wrocławia.

To wzruszenie i naprawdę serdeczne owacje tłumnie zebranej publiczności były najlepszą zapłatą za niezmiernie wysiłki całego zespołu z dyr. Stanisławem Drabikiem na czele, włożone w zmontowanie spektaklu operowego w ogromnie trudnych warunkach.

Od tej chwili Opera Wrocławska ma już „na sumieniu” 25 premier operowych i 6 premier baletowych. Kawał dorobku!

Sięgajmy pamięcią wstecz i przypomnijmy sobie najlepsze pozycje: Jubileuszowa „Halka” z r. 1947 warta jest, aby na niej zatrzymać swą myśl i „Wesele Figara” Mozarta, feeryczny balet „Scherzaczada” do muzyki Rimskiego Korsakowa i Dworzaka „Czar” i „Kaska” — „Cyrułk Sewilski” Rossiniego, „Paw i dziewczyna” no i „Zoty Koguelk”, świeżo nam tkwiący w pamięci.

Orkiestra, która początkowo dzieliła swoją działalność między Filharmonię i Operę, zanim definitywnie przeszła „na własność” Teatru Operowego, poza spektaklami operowymi ma na swoim koncie ponad 120 koncertów symfonicznych.

Teatr Dramatyczny rozpoczął swą działalność nieco później od opery. Zebrany z trudem przez dyr. Teofil Trzciańskiego zespół rozpoczął swą pracę premierą komedii R. Niewiarowicza „Co z takim robić” w dniu 25 grudnia 1945 r. Oficjalnie otwarto Teatr Miejski we Wrocławiu 20 stycznia 1946 r. „Słubami Panieńskimi” Fredry.

Za parę dni, a więc po prawie równych 5 latach zobaczymy znów we Wrocławiu „Słuby Panieńskie”. Między tymi dwoma Fredrowskimi spektaklami zawarło się 66 premier Teatru Dramatycznego. Wymieńmy te, które nam najuocniej utkwiły w pamięci: „Mazepa” Słowackiego (ten spektakl z 1946 r.), „Pygmalion” Shaw’a z świetnym Kurnakowiczem w roli szmacciarza Deolitte’a, „Zabusia” Zapolskiej (na małej scenie przy ul. Rzeźniczej, która teraz przemieniła się w Teatr Młodego Widza), „Cyrułk Sewilski” Beaumarchais „Harry Smith odkrywa Amerykę” znów z Kurnakowiczem, „Świerszcz za kominem”, „Mistrz Piotr Pathelin” w salach Ratusza, „Romans z wodewilu”, „Zemsta”, „Niemcy”, „Moskiewski charakter” (za który nasz teatr zdobył I-szą nagrodę na Festiwalu Sztuk Radzieckich), warty wznowienia „Henryk VI na łowach”, „Pieją koguty”, „Lekkomyślna siostra”, „Obcy cień” — pokażna wianka sztuk, stojących na niebyłe jakim poziomie artystycznym.

Pracę kulturalną Opery i Teatru Dramatycznego uzupełniły później „młodsze” teatry: Młodego Widza i Teatr Zydowski.

Po pierwszych latach zmagania się z trudnościami finansowymi nadeszło upaństwowienie teatrów, gwarantujące stały i spokojny rozwój artystyczny tych placówek.

Tyle w bardzo, bardzo zwięzłym skrócie o ubiegłych 5 latach teatralnych we Wrocławiu.

Na zakończenie — jak zawsze zwykło się mówić w uroczystych owacjach jubileuszowych — życzymy naszym jubilatom dalszego pięknego rozwoju. Czekają ich zadania ważne. Walka o teatr socjalistyczny - realistyczny rozgorzała w Polsce na dobre. Każda premiera powinna być celny: strzałem w stare, zmurszałe zasady teatru mieszczańskiego, każdy spektakl musi być cegielką do budowy wielkiej kultury socjalistycznej, kultury, która jest własnością wszystkich ludzi pracy, kultury sprawiedliwości społecznej i kwitnącego pokoju.

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

Popyt na psychopatów

Hamlet, książę duński, zapewnił, że jest obłąkany tylko przy Nord-Westie; gdy wiał wiatr południowy, odróżniał on sokola od czapli.

Obecnie w Danii sytuacja trochę się skomplikowała. Na rozwój i rozkwit obłąkania wpływa nie tyle Nord-West, ile wiatr zza oceanu: dolar-west lub dolar-ost. Oszołomieni tym wiatrem. Duńczycy, nie tylko przestają odróżniać sokola od czapli, lecz gotowi przysięgać, że drapieżny ścierwiak podobny jest do łagodnej gołębiczy.

Po przykłady, jak mówią, sięgać nie daleko. Otwórzcie duńską gazetę „Politiken”. Nie dawno w jednym z jej numerów na najbardziej widocznym miejscu był wydrukowany artykuł, którego tytuł robił wielkie nadzieje czytelnikom tej reakcyjnej gazety:

„Cieszcicie się, że jesteście psychopatami!”

Okazuje się, że ta dziarska dewiza jest importowana ze Stanów Zjednoczonych. Niedawno pod tym samym tytułem została w Ameryce wydana książka niejakiego dr Bisza.

Postępując zgodnie z dyrektywą, zawartą w tytule książki, redakcja gazety „Politiken” z wielkim zachwytem reklamuje to „dzieło”, w którym dr Bisz twierdzi, że „psychopaci we wszystkich wypadkach przewyższają ludzi normalnych”.

Gazeta obszernie i — rzecz naturalna — przychylnie wyjaśnia treść tego typowego produktu amerykańskiej kultury.

Dr Bisz prowadzi atak na przeciętne normalnego człowieka.

Odgadza się stanowczo od tych lekarzy, którzy korzystają ze swej wiedzy, aby pomóc człowiekowi w przystosowaniu się do otaczającego go środowiska.

„Nie dajcie się! — mówi do psychopatów. — Nie pozwólcie się przekonać lekarzom o tym, że powinniście się stać normalnymi ludźmi. Trzymajcie się swojej neurozy...”

W książce Bisza spotyka się zresztą zupełnie optymistyczne zdania.

„Liczba psychopatów stale wzrasta” — zaznacza z zadowoleniem autor.

Lecz obok radości występuje i troska:

„Jednak przeważającą większość stanowią na razie jeszcze ludzie normalni...”

Na razie jeszcze... Znaczący, że nie wszystko stracone. Nie trzeba tracić nadziei.

I ten stuprocentowy Amerykanin, podpora obydwóch partii — demokratycznej i republikanów — zwraca się do swych czytelników z następnymi przekonującymi słowami:

„Jeżeli jesteście psychopatami, to powinniście się z tego cieszyć. Świat potrzebuje nie ludzi normalnych, ale jak najwięcej psychopatów...”

Nie przypadkowo książka ta wyszła na świat teraz, kiedy podlegające wojenni starają się opanować naród amerykański.

Ideal trumanowski podanego — to psychopata. Precz z człowiekiem, który myśli normalnie! Usunąć z drogi każdego, kto nie ma nic wspólnego z wojenną histerią! Do wyzwienia z tymi, którzy występują za pokojem! Iniech Mac Arthur rozstrzeluje każdego amerykańskiego żoł-

nierza, który patrzy trzeźwo na świat i nie chce zabijać spokojnych Koreańczyków!

Kierunek na psychopatów! Ameryce Trumana „potrzebni są psychopaci” również w krajach zmarshallizowanych.

Książka dr Bisza będzie sze roko rozpowszechniona w Europie Zachodniej. Zaczęto od Danii.

Od dawna już źle się dzieje w królestwie duńskim. Jeszcze za czasów Hamleta wa-

Gdy narzeczony się dowiedział

Slub bogatej jedynaczki właściciela fabryki konserw w Pittsburgu, Mabel Winter, z młodym Johnem Astorem, miał się odbyć jeszcze w bieżącym karnawale.

Narzeczona była jedną z najbogatszych panien w mieście. Nic też dziwnego, że jej slub budził powszechne zainteresowanie. Wychodziła przecież za mąż za człowieka „z przyszłością”, który cieszył się wielkim zaufaniem Wall - Street i miał być wysłany w najbliższym czasie na jedną z ważnych placówek dyplomatycznych w Europie. Majątek teścięcia był gwarancją, że dobrze będzie reprezentować „kulturę” życia towarzyskiego Ameryki.

Data ślubu była już ustalona... gdy nagle — stało się coś strasznego. Cały Pittsburg zawrzał.

Oto w domu czcigodnego fabrykanta konserw, rozegrała się wstrząsająca scena. Rodzina szczęśliwej narzeczonej, o-mawiała właśnie szczegóły uczy weselnej, gdy nagle wpadł jak bomba narzeczony i zawołał:

— Jak mogliście mnie tak okłamać!...

Mabel zbladła. Matka spojrziała przerażona. Ojciec zanie-mówił ze wzruszenia, a ciotka Kate dostała lekkiego ataku serca.

Wreszcie stary Winter zdołał przemówić.

— Młodzieńcze — opamiętaj się... o czym mówisz?... wytłumacz jasniej!...

John był wzburzony do tego stopnia, że z trudem układał zdania.

— I groziła mi taka kompromitacja... gdyby mnie w porę nie ostrzeżono... Oczywiście zrywam zaręczyny i zażadam sądowo zwrotu wszystkich kosztów, jakie poniosłem przy staraniach się o rękę Mabel.

Mabel spojrziała na matkę. Porozumiały się spojrzeniami.

Matka zaczęła mówić:

— Już wiem, o co ci chodzi, drogi Johnny, że Mabel ma pewną przeszłość za sobą. Dobrze, ale pokaż mi jedną dziewczynę z naszej sfery w Pittsburgu, która by tej przeszłości

nie miała. Trudno, żyjemy w epoce bomby atomowej. O czym więc się dowiedziałeś? O tym tancerzu, z którym wyjechała na Florydę... to była dziecina.

— Ależ nie o tego mi chodzi. Ciotka Kate ożywiła się.

— To pewnie o kwartet młodzi Grim, to było czterech miłych przyzwoitych chłopców!...

— Ależ nie mam nic przeciwko nim!...

— Już wiem — zawołała Mabel — więc zrywasz z powodu tego gangstera, którego potemk wyrosnie na dzielnego obywatela Ameryki.

— Leż razy mam powtarzać, że mi nie chodzi o twoje dawne sympatie. Mabel... My Amerykanie jesteśmy ludźmi wolności, szanujemy cudze życie prywatne!...

Groty

Eisenhower w czasie przejazdu przez ulice Rzymu został powitany okrzykami zgromadzonych tłumów.

Po przybyciu do hotelu Eisenhower żąda:

— Przynieść mi natychmiast słownik włosko-angielski, chcę dowiedzieć się, co wolali ci ludzie.

— Pamiętacie generała — oświadcza adiutant — mogę pana zapewnić, że tych słów na pewno pan w żadnym słowniku nie znajdzie.

Jeden z ulaskawionych zbrodniarzy hitlerowskich powrócił do żony.

Po kilku dniach sąsiadki pytają się żony zbrodniarza.

— No jak tam małż... — Okropny... nie mu nie smakuje w domu. Mówi, że tam w więzieniu to doskonale ich karmili. Łóżko wydaje mu się za twarde. Żadnych rozrywek nie ma w domu — powiada. Rozpieścił mi zupełnie chłopca. No, już ja go drugi raz do tego amerykańskiego więzienia nie puszcę!

Lotnik amerykański przyjechał do domu na urlop z Korei.

— Może zapalisz... pyta go żona.

— Nie, dziękuję — dosyć napałilem się na Korei.

Batalion grecki i holenderski walczy w Korei.

— Co właściwie łączy w tej walce Greków i Holendrów? — zastanawia się jeden z korespondentów zagranicznych.

— Łączy ich walka o wspólną sprawę!

lęsały się tu różne duchy i upiory, lecz tylko straszły, ale ani trochę nie wpływały na ustrój gospodarczy ani na psychikę ludności. A teraz wyczo się po Danii duch Marshalla, tuła się cień Trumana, wołają oni do tych, którzy gotowi są paść na kolana przed dolarem.

— Cieszcicie się, że jesteście psychopatami!...

Tłumaczyła z rosyjskiego Teresa Barzanka.

Zbigniew Grotowski

— Więc o co ci chodzi — pytała matka — może o to, że dziadek Mabel był koniokradem, a mój mąż siedział za młodych lat za kradzież roweru, a potem za fałszerstwo pod pisu na czeku. To już tak dawno minęło!...

— Mnie nie chodzi o przeszłość — zrozumcie ludzie — my żyjemy teraźniejszością i przyszłością świata. Ja jako członek amerykańskiego korpusu dyplomatycznego, muszę mieć żonę z nieposzlakowanej rodziny.

— A tymczasem dowiedziałem się!...

— Czegoś się dowiedział?! — Że brat cioteczny szwagra pani Kate brał udział w pewnym zgromadzeniu obrońców pokoju.

— Skandal! W naszym hotelu nigdy nie ma wolnych pokoi. Zobaczcie, że złoże na wosk gazalnię u przewodniczącego MRN.

— Proszę bardzo, pierwsze piętro, pokój numer 10.

— Jaką sprawę? — Sprawę amerykańską!...

Rozmowa dwu Amerykanów.

— Wie pan co — dobra nowina — moje akcje koncernu zbrojeniowego zyskały na kursie 100 procent!...

— No tak, dlatego właśnie mój syn wraca do domu, jako stu-procentowy inwalida.

— Czy inwalidzi z wojny w Korei będą mieli specjalne przywileje? — Oczywiście — oświadcza Marshall — już wydałem rozporządzenie, aby w kuchniach dla bezrobotnych wydawano im zupełną kolejkę.

Na balu w jednym z miast amerykańskich, młodzi ludzie otoczyli jedną z dziewcząt, prosząc ją do tańca. Dziewczyna ma wyjątkowo powodzenie.

— Kto to jest — pada pytanie jednego z niewtajemniczonych.

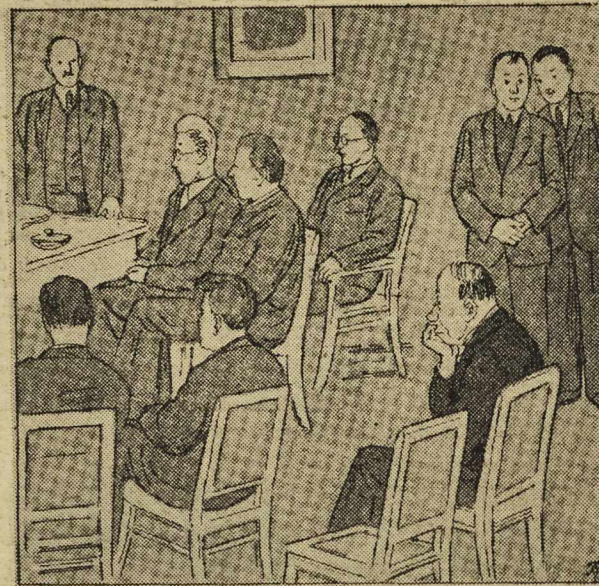
— Ależ to najlepsza dziś partia w mieście — jej ojciec jest fabrykantem protez inwalidzkich.

W małym miasteczku pod Bordeaux, okupowanym przez Amerykanów, panują nastroje wybitnie antyamerykańskie.

— Miejscowe czynniki francuskie nie robią niczego, aby przeciwdziałać tym nastrojom antyamerykańskim — żali się oficer okupacyjny.

— Ależ tak bynajmniej nie jest — nasz ksiądz proboszcz co niedzielę zawsze powtarza „miłujcie nieprzyjaciół wasze”!...

Satyra radziecka



— Gdy na porządku dziennym zebrania jest krytyka dyrekcyj, to Kowalski czuje się jak ryba w wodzie. — Czy występuje aktywnie? Przeciwnie, milczy.



— Skandal! W naszym hotelu nigdy nie ma wolnych pokoi. Zobaczcie, że złoże na wosk gazalnię u przewodniczącego MRN. — Proszę bardzo, pierwsze piętro, pokój numer 10.



Podstuchano w Paryżu: — Jak ci się zdaje, który z nich jest ministrem handlu? — Moim zdaniem oni wszyscy handlują ojczyzną.



— Jak długo będziecie się uchylać od płacenia alimentów? — Już niedługo, panie sędzio. Wkrótce dziecko skończy 18 lat. — Jak przedstawia się u was sprawa łaźni? — Wszystko w najwłaściwym porządku. Łaźnię urządzamy regularnie kierownikowi gospodarki komunalnej na posiedzeniach MRN-u, a mieszkańcy myją się u domu.



Rzecz jasna, że ani prasa ani radio o tym zdarzeniu nie doniosły szerokim masom społeczeństwa. Wszyscy doskonale zrozumieli, że dobroć serca pana Wilsona ma swoje granice, i że byk wartości 16 tysięcy dolarów jest mu bliższy niż człowiek, zwłaszcza, że życie człowieka w USA nie warte jest ani grosza... (Ogoniok Nr 41) Tłum.: Teresa Barzanka

Wilk i jagnię

I. A. Krylow

Dla silnego ktoś słabszy zawsze winien będzie, Na co życie tysiące przykładów nam daje. Jeden przykład, że winien jest zawsze i wszędzie Słabszy, choć miewa rację — włożymy do bajek.

W gorący dzień lipcowy nad sam brzeg ruczaju Przyszło jagnię, by wodą trochę się ochłodzić. Trafił zjadł, że wilk głodny z pobliskiego gaju W tych miejscach właśnie zaczął po cichutku chodzić. Jagniątko zaraz dostrzegł i wpada nań z wrzaskiem, Pozór prawa chcąc nadać zbrodni oczywistej Krzyczy: „Jak śmiesz pysk brudny maczać w wodzie czyściej

I macię mi tę wodę i szlamem i piaskiem. Żadne twe tłumaczenia i żadne przemowy Nie uchronią od zguby twojej wstrętnej głowy”. „Ach! pozwól Wasza Miłoś, a ja to wyjaśnię, Ze o sto kroków przeszło od Niej pitem właśnie, Więc wody w górnym biegu rzeki nie zbrukałem”.

„Znaczą ja skłamałem! „Znaczą ja skłamałem!”

„Ach podły, twa bezczelność niesłychana w świecie, A pamiętam, że kiedyś aż w zaprzetych lecie Dokuczyłeś mi mocno, mam cię więc na oku Od tej pory”. „Zlituj się — nie mam nawet roku”. „To brat twój w takim razie”. „Nie mam braci wcale”. „Obojętne, a zresztą nie ma żadnych „ale”, Bo każdy z twojego rodu i psy i pasterze Zła mi tylko życie, więc ci nie nie wierzę I za wszystkie ich grzechy ty mi dziś odpowiesz”. „Ale gdzież wina moja?” — „Milcz! słuchać przestałem, Gdzieś twa wina, szeczenia, zaraz tu się dowiesz. Wina twoja, żem głodny, że długo czekałem, Ze mam chęć zjeść cię dzisiaj, zresztą dość już tego!” Krzyknął — i w las pociągnął baranka biednego.

Tłum. Edmund Bajkowski.

Miłosierdzie mister Wilsona

Mister Wilson jest prezesem znanego przemysłowego trustu w USA „General Motors” i osiąga niesamowite dochody na wojenych zamówieniach aut pancernych i czołgów (485 milionów dolarów czystego dochodu za pierwszą połowę 1950 r.). Rzecz naturalna, że pan Wilson stojący na czele tak bardzo humanitarne-go przedsiębiorstwa posiada serce, jak harfa Eola, czule na nieszczęścia bliźnich.

Bliźnim okazał się rasowy byk należący do niego, t. j. do pana Wilsona. Byk zachorował i zwolane przez właściciela konsylium znakomitości weterynaryjne doszły do wniosku, że choremu potrzebne jest leczenie rentgenoterapią. Wilson zamówił natychmiast samolot i byka przewieziono do najlepszego laboratorium rentgenologicznego „General Motors”. Pacjentowi jednak procedury te nie pomogły i wkrótce zdechł, mimo troskliwej opieki.

Smutny ten wypadek wywołał potok listów z wyrazami współczucia pod adresem wstrząśniętego do głębi mister Wilsona. Nie mogły przejść obojętnie obok tego zdarzenia również prasa i radio, specjalnie zaznaczające szlachetność i wrażliwość duchową prezesa „General Motors”.

Wątpliwe jednak, czy do tego chóru mógłby przyłączyć się ro-

botnik murzyn Kinow Zajlek, pracujący w jednym z zakładów przemysłowych, znajdujących się pod zarządem mister Wilsona. O Zajleku kierownicy jego wyrażali się jako o uczelnym i zdolnym pracowniku. Lecz przyszedł czas (w USA przychodzi bardzo wcześnie) i Zajlek, który oddał „General Motors” wszystkie swe siły i zdrowie, rozchorował się.

Lekarz przepisał Zajlekowski rentgenoterapię — tę samą którą... (patrz wyżej) Lecz Zajlek nie miał środków na drogie leczenie, więc ośmielił zwrócić się do administracji z prośbą o zapomogę.

„Czyż można było wątpić, że firma na czcie której stoi czuły p. Wilson nie załatwi szybko tej sprawy? Odpowiedź rzeczwiście nastąpiła niezwłocznie.

Była ona krótka: Zajleka zwolniono z pracy, gdyż firma „General Motors” potrzebuje ludzi zdolnych do pracy.

Rzecz jasna, że ani prasa ani radio o tym zdarzeniu nie doniosły szerokim masom społeczeństwa. Wszyscy doskonale zrozumieli, że dobroć serca pana Wilsona ma swoje granice, i że byk wartości 16 tysięcy dolarów jest mu bliższy niż człowiek, zwłaszcza, że życie człowieka w USA nie warte jest ani grosza... (Ogoniok Nr 41)

Tłum.: Teresa Barzanka

Kalendarzyk imprez

Godz. 9 — Sala WSWF, ul. Vi-tellionia:
Gimnastyczne mistrzostwa szkół średnich Wrocławia.
Godz. 9 — Hala sportowa WKS-u (ul. Saperska 13):
Eliminacyjne rozgrywki siatkówki męskiej o Puchar PZKS i S.
Godz. 14 — Ośrodek KF (Stadion Olimpijski):
Ogniwu — Stal Pafawag, mecz koszykówki o mistrz. kl. A.
Godz. 17 — Kryty basen KZK ul. Teatralna:
Warszawa — Wrocław, mecz pływacki o Zimowy Puchar Miast.
Godz. 18 — Ośrodek KF (Stadion Olimp.):
AZS I b — Budowlani Wr. mecz koszykówki o mistrz. kl. A.
Godz. 19 — Ośrodek KF (Stadion Olimp.):
Kolejarz Gdańsk — AZS Wr., mecz koszykówki o mistrz. II-ej ligi.

Terminarz spotkań w bokserskiej wydzielonej kl. A

Jak już podawaliśmy, w pierwszej połowie lutego rozpoczyna się drużynowe mistrzostwo pięściarskie w dotychczasowej wydzielonej klasie A.
Na podstawie losowania przeprowadzonego w obecności przedstawicieli 4 zainteresowanych klubów: Ogniu Wrocław, Kolejarz Świdnica, WKS-u Wrocław i Górnik Wałbrzych — OZB ustalił terminarz rozgrywek.
Rozgrywki te zostaną przeprowadzone w okresie od 18 lutego do 10 maja. W terminarzu uwzględniono również spotkania rewanżowe.
18 lutego: Górnik Wałb. — WKS Wr., Ogniu Wr. — Kolejarz Świdnica.
25 lutego: Górnik Wałb. — Ogniu Wr., WKS Wr. — Kolejarz Świdnica.
1 kwietnia: Kolejarz Świdnica — Górnik Wałb., Ogniu Wr. — WKS Wr.
22 kwietnia: WKS Wr. — Górnik Wałb., Kolejarz Świdnica — Ogniu Wr.
29 kwietnia: Ogniu Wr. — Górnik Wałb., Kolejarz Świdnica — WKS Wr.
10 maja: Górnik Wałb. — Kolejarz Świdnica, WKS Wr. — Ogniu Wr. (Bil)

SŁOWO sportowe

Warszawa czy Wrocław?

Emocjonujący pojedynek pływaków o Puchar Zimowy Miast

Dzisiejszy mecz pływacki Warszawa — Wrocław wzbudził ogromne zainteresowanie wśród miłośników tej dyscypliny sportu. Jaki będzie wynik i czy potrafimy wygrać — oto pytania, które sobie zadają kibice pływactwa.
Odpowiedź wypadłaby na naszą niekorzyść, gdyby reprezentacja Warszawy przyjechała w najbliższym składzie. Jednak jak się dowiadujemy z prasy stołecznej, część zawodników zachorowała na grype i nie weźmie udziału w meczu z Wrocławiem. Zabraknie więc prawdopodobnie na starcie: Byszewski, Mini-

wodniczek, stolicy. Trudno jest natomiast przewidzieć jak się skończy konkurencja miejska.
Gdyby ze strony Warszawy starował pełny skład, musielibyśmy uznać wyższość gości. Obecnie sytuacja przedstawia się o wiele korzystniej dla nas.
Na 100 m. dowolnym mężczyźni w reprezentacji Wrocławia popłyną: Lewicki i Manowski, którzy w wypadku braku Mroczkowskiego, mają szansę zajęcia dwóch pierwszych miejsc. Na tym dystansie ze strony Warszawy ujrzymy prawdopodobnie Mroczkowskiego (?), Rybkowskiego lub Przondo.

Na 400 m. dowol. Lewicki i Manowski będą musieli stoczyć ciężki pojedynek z Jerą i Ludwikowskim. Liczymy tu na 2 miejsce Lewickiego. Jeżeli jednak obaj wymienieni warszawianie nie przyjadą, mamy wtedy zapewnione dwa pierwsze miejsca. W konkurencji 100 m. st. grzbietowym —



kiel, Białkowskiej, Janekowskiego i innych. Pod znakiem zapytania stoi również start aktorów warszawskich — Mroczkowskiego i Ludwikowskiego. Ponadto trzej członki klasyfikacji: Sołtysek, Cichoński i Nikodemski, nie trenują intensywnie i znajdują się w słabej formie.
Biorąc to wszystko pod uwagę należy stwierdzić, że szanse Wrocławia na odniesienie zwycięstwa zostały ogromnie. Nie znaczy to, że należy zlekceważyć przeciwnika i stanąć do pojedynku słabo przygotowanym. Przeciwnie kapitanat powinien zmobilizować wszystkie siły, by rozstrzygnąć dzisiejsze spotkanie w jak najkorzystniejszym dla siebie stosunku.
W konkurencjach żeńskich mamy szansę wygrać nawet w wypadku przyjazdu najlepszych za-

wodniczek Dolnego Śląska stoją do pierwszych meczów o Puchar PZKS i S.
Dodatkowe zgłoszenia przyjmują organizatorzy w dniu rozpoczęcia zawodów do godz. 9-ej. (Zuk)

Siatkarze Dolnego Śląska stoją do pierwszych meczów o Puchar PZKS i S

Dzisiejszy pojedynek pływacki Warszawa — Wrocław wzbudził ogromne zainteresowanie wśród miłośników tej dyscypliny sportu. Jaki będzie wynik i czy potrafimy wygrać — oto pytania, które sobie zadają kibice pływactwa.
Odpowiedź wypadłaby na naszą niekorzyść, gdyby reprezentacja Warszawy przyjechała w najbliższym składzie. Jednak jak się dowiadujemy z prasy stołecznej, część zawodników zachorowała na grype i nie weźmie udziału w meczu z Wrocławiem. Zabraknie więc prawdopodobnie na starcie: Byszewski, Mini-

wodniczek, stolicy. Trudno jest natomiast przewidzieć jak się skończy konkurencja miejska.
Gdyby ze strony Warszawy starował pełny skład, musielibyśmy uznać wyższość gości. Obecnie sytuacja przedstawia się o wiele korzystniej dla nas.
Na 100 m. dowolnym mężczyźni w reprezentacji Wrocławia popłyną: Lewicki i Manowski, którzy w wypadku braku Mroczkowskiego, mają szansę zajęcia dwóch pierwszych miejsc. Na tym dystansie ze strony Warszawy ujrzymy prawdopodobnie Mroczkowskiego (?), Rybkowskiego lub Przondo.

Na 400 m. dowol. Lewicki i Manowski będą musieli stoczyć ciężki pojedynek z Jerą i Ludwikowskim. Liczymy tu na 2 miejsce Lewickiego. Jeżeli jednak obaj wymienieni warszawianie nie przyjadą, mamy wtedy zapewnione dwa pierwsze miejsca. W konkurencji 100 m. st. grzbietowym —

Waluga wraca na ring?

Powołanie kadry pięściarskiej Dolnego Śląska

Przygotowania do pierwszego turnusu — klasyfikacyjnego turnusu bokserskiego (dawn. Indyw. mistrz. Polski) trwają w całej pełni. We wszystkich salach treningowych w całej Polsce odbywają się intensywne treningi.
Określi przygotowania swe zespoły do pierwszych walk, które rozpoczyna się już w dniu 3 lutego w 8 miastach.
Jak już wspomnieliśmy w artykule o reorganizacji indywidualnych mistrzostw Polski, walki odbywać się będą w trzech turnusach, przy czym w trzecim tj. w finale weźmie udział 30 pięściarzy kadry narodowej.

CI CO WEJĄ DO FINAŁU BEZ WALKI
Na ostatnim zebraniu zarząd Polskiego Związku Bokserskiego wyznaczył 30 „szczęśliwców”, którzy zakwalifikują się do finału bez walki.
Są to: waga musza: Kasperczak, Kukier, Anielak; kogucia: Grzywacz, Frydrych, Kruza; piórkowa: Bazarnik, Matloch, Strek; lekka: Antkiewicz, Kudłacki, Brzeziński; lekkopółśrednia: Kula, Sadowski, Wyttek; półśrednia: Debisz, Chychnia, Krawczyk; lekkośrednia: Musiał, Paliński, Kwaśniewski; średnia: Nowara, Kończyński, Olejnik; półciężka: Krupiński, Grzelak, Szymura; ciężka: Gościński, Stec i Drapala.

KADRA DOLNOŚLĄSKA
Wyznaczenie przez Polski Związek bokserski 30 finalistów turnieju klasyfikacyjnego skłoniło wrocławski OZB do stworzenia dawnego oczekiwanego kadry okręgowej.
Przy jej zestawieniu omiędli czolowych naszych zawodników Kasperczaka, Kudłacka, Kulę, Ba-

dowskiego i Krupińskiego, których nazwiska spotykamy na liście PZB.
Oto skład kadry okręgowej: waga musza: Łakomy, Lidner, Ostrowski, Zajczkowski i Hajman.
Waga kogucia: Faska, Kargol, Waszolek, Domagała, Gutowski, Frąćk, Szczygielski II i Witeczak.
Waga piórkowa: Zejdel, Jurdeczko, Bejta, Linkowski II, Spruś i Zejdel.
Waga lekka: Kafłowski, Kucharski, Symonowicz, Waluga, Jędrzejczak, Pajda, Rataj i Śniegoła.
Waga lekkopółśrednia: Kurowski II, Szczepan, Włodek, Jurek i Zurawski.
Waga półśrednia: Sztolc, Ratajczak, Dudek, Czerwikowski, Kalfinski, Pleterga, Walczak i Zmłewski.
Waga lekkośrednia: Domański, Grymin, Płaskociński, Brzeziński, Krupiński II, Stupski i Kokurudz.
Waga średnia: Krasiek, Matula, Suwiczak, Janowiak i Zieliński.
Waga półciężka: Urbanowicz, Modlański, Branecki i Polańczyk.
Waga ciężka: Kilmecki, Kosturiewicz, Jeż i Biel.
Spośród wyżej wymienionych uderza nazwisko popularnego Walugi. Prawdopodobnie znowu on już systematycznie trenował i niedługo ujrzymy go w ringu. (Bil)

(CT) W dniu 9 i 10 lutego br. odbędą się w Szklarskiej Porębie Mistrzostwa Polskie ZHP.
W związku z tym ZP ZMP organizuje w dniu 28 stycznia br. eliminacje powiatowe do Mistrzostwa Narciarskich ZHP.

MODELE dla osób teźszych »Moda i Życie« nr 3

WZGLĘDNY
WZGLĘDNY
WZGLĘDNY

RADIO

Poniedziałek, 22 stycznia 1951 r.
Program I:
5.10 Pocz. audycji 5.13 Sygnał czasu 5.15 Wiadomości 5.20 Koncert 5.58 Stan pogody 6.00 Program 6.05 Muzyka 6.10 Wszczętnica 6.30 Dziennik 6.45 Polska pieśń masowa 6.50 Gimnastyka 7.00 Muzyka 7.45 Aud. dla wychow. przed szkół 7.50 Muz. 8.06 Wiadom. 8.55 Aud. szk. 9.15 Muz. 9.50 „Maksym z kołchozu” 10.20 10.10 Muzyka 10.50 Informacje 10.55 Aud. szkolna 11.15 Muzyka 11.50 „Głos mają kobiety” 11.57 Sygnał czasu 12.04 Dziennik 12.15 Utwory wiolenczone 12.30 Aud. dla wsi 12.55 „Na swojską nutę” 15.25 Program dnia 15.30 Aud. dla świetlic dzieci. 15.50 Muzyka 15.55 Przegład prasy liter. 16.00 Dziennik 16.20 Kompoz. Tygodnia 17.05 Wszczętn. Rad. 17.20 Z kraja i świata 18.00 Jak hartowała się stal 18.20 Bułgarska muz. ludowa 18.45 Aud. dla wsi 19.00 „Historia literat.” 19.30 Muzyka 20.00 Dziennik wieczorny 21.05 Koncert symfoniczny 21.40 Wszczętn. Rad. 22.00 Stan pogody 22.02 Aria Pucciniego 22.15 Felieton 22.30 Muzyka 23.00 Ostat. wiadom. 23.10 Program na dzień następny 23.17 Hymn
Program II:
5.10 Pocz. audycji 5.13 Sygnał czasu 5.15 Wiadomości 5.20 Koncert 5.58 Stan pogody 6.00 Wiadomości 6.05 Gimnastyka 6.15 Koncert 6.45 Program 6.50 Muz. i komunikaty 7.30 Dziennik 7.15 Muzyka 7.25 Wszczętn. Rad. 7.40 Muzyka 8.00 Wiadom. poranne 12.25 Program 12.30 Aud. szkolna dla kl. III-IV 12.50 Aud. ZNP 14.05 Walce kompozyt. słowiańskich 14.30 Aud. szkolna 14.50 Zespół instrumentalistów 15.30 Aud. dla świetlic dzieci. 15.50 Aud. POK dla chorych 16.05 Utwory kompozyt. francuskich 16.20 Program 16.25 Wiadom. dolnośl. 16.35 Pieśń i aria Mozarta 17.00 Wiadomości 17.05 Odpowiedzi fali 17.15 Muz. ludowa 17.45 Aud. dla młodzieży 18.00 „Te książki warto przeczytać” 18.20 Muz. operetkowa 18.40 Skrytka radiosluchacza 18.50 Aktualia 19.00 Wszczętn. Rad. 19.20 Polska pieśń masowa 19.40 24-ta lekcja jez. rosyjskiego 20.00 Dziennik 20.30 Koncert 20.50 Muzyka 21.00 Aud. dla Jugosł. 21.30 Aud. dla Francji 22.00 Proza polska 22.20 Koncert 22.30 Muzyka 22.00 Ostat. wiadom. 22.30 Program na dzień nast. 23.17 Hymn.

Główne wygrane 64-tej Loterii

4-y DZIEŃ CIĄGNIENIA I-ej. kl.
Wygrane po 30.000 zł padły na nr nr 38791 7764.
Wygrane po 20.000 zł padły na nr nr 15395 28659.
Wygrana 10.000 zł padła na nr 10594.
Wygrane po 5.000 zł padły na nr nr 20823 93230 93237.
Wygrane po 1.000 zł padły na nr nr 40893 4528 11811 12928 15554 20524 24872 21365 22724 25177 27876 28510 31256 33418 34886 43233 46889 46821 58797 63231 64536 65786 68817 69161 69961 70314 71360 74469 76299 76697 82594 81842 88528 82988 92320 96612 96577 97853 99594 101817 106223 106595 106530 107206 109149.
Wygrane po 400 zł padły na nr nr 40893 4528 11811 12928 15554 20524 24872 21365 22724 25177 27876 28510 31256 33418 34886 43233 46889 46821 58797 63231 64536 65786 68817 69161 69961 70314 71360 74469 76299 76697 82594 81842 88528 82988 92320 96612 96577 97853 99594 101817 106223 106595 106530 107206 109149.

OBWIESZCZENIA

KOMUNIKAT
Prezydium M. R. N. Wydział Finansowy zawiadamia, że w związku z likwidacją Oddziału Podatków Komunalnych mieszczącego się przy ul. Łąkowej 10 (róg ul. Kościuszki) sprawy podatków miejskich załatwia się w następujących Oddziałach Finansowych (b. Urzędach Skarbowych):
Podatek od lokali:
Z terenu II i VI Obwodu administracyjnego w 2 Oddziale Finansowym — Plac. Dominikański Nr 6.
Konto w P. K. O. VIII. 2030/414.
Z terenu III Obwodu administracyjnego w 3 Oddziale Finansowym — ul. Preflicza Nr 9.
Konto w P. K. O. VIII. 2046/414.
Z terenu I, V i VII Obwodu administracyjnego w 4 Oddziale Finansowym — pl. Dominikański Nr 6.
Konto w P. K. O. VIII. 2040/414.
Z terenu IV i VIII Obwodu administracyjnego w 5 Oddziale Finansowym — ul. Rynek Nr 30.
Konto w P. K. O. VIII. 2045/414.
Podatek gruntowy i od pasów:
W 5 Oddziale Finansowym — ul. Rynek Nr 30.
Konto w P. K. O. VIII. 2045/414.
Podatek od nieruchomości:
Do dnia 25. I. 1951 r. w Wydziale Finansowym ul. G. Zapolskiej Nr 4, pokój 129 (I p.).
Konto w P. K. O. VIII. 555/440.
Od dnia 26. I. br. we właściwych terenowo Oddziałach Finansowych. Zakres terytorialny Oddziałów oraz Konta, jak dla podatku od lokali.
Wpłaty na powyższe podatki należy kierować na Konta wyszczególnione przy powyższym rozbićcu.
K-170

FACHOWCY POSZUKIWANI

Szachmistrzów torowych, techników, majstrów, podmajstrów, wykwalifikowanych betoniarzy, operatorów na ciężki sprzęt budowlany, mechaników, ślusarzy, spawaczy, frezerów, zatrudni przy budowie nowych linii kolejowych Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych Nr 8. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego. Wyjeżdżającym na budowę przysługują diety. Kwatery zapewnione. Zgłoszenia ze skierowaniem z tamtejszego Urzędu Zatrudnienia do P. P. R. K. Nr 8, Warszawa, Chałubińskiego 6, pokój 29. K-119
1 głównego księgowego bilansistę, na księgowość przemysłową, 5 kontystów, 2 techników normowania na prace mechaniczne, 2 techników mechanicznych, 3 techników do kosztorysowania, 1 kierownika kancelarii głównej, 2 gońców, 2 biegle maszynistki, 1 siłę biurową poszukuje: „Energobudowa” Zakład Kółkowy Oddział we Wrocławiu, ul. Nowowiejska Nr 20/22. Podania wraz z życiorysem należy składać w Oddziale Personalnym. K-118
Rutynowanego księgowego ze znajomością kosztów własnych poszukuje się od zaraz. Warunki do omówienia. Zgłosić się do Wydz. Finans. Zakładów Fałanus „Wrocław” we Wrocławiu ul. Stalina 198/202. K-166
OGŁOSZENIA DROBNE
HANDLOWE
FORTEPIAN „Bechstein” krótki do sprzedania, Stalina 35 m. 5. Oglądać od 16-tej 419
SPRZEDAM różne meble Wrocław, Świerczewskiego 34/8. 435
LOKALE
ZAMIERNIĘ pokój z używalnością kuchni, centrum Budogony w Wrocławiu. Oglądać od 16-tej 419
TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, 100% — skrytka 183. K 1

Korzystajcie z celowej i taniej reklamy tramwajowej!!!
INFORMACJI, FACHOWYCH PORAD UDZIAŁA:
Biuro Ogłoszeń SWO „Czytelnik”, Wrocław, ul. Oławska 10, tel. 67-59 lub 51-08

A. KOPIAJEWA
MIKOŚĆ
DOKTORA ARZANOWA
Tłumaczyła Zofia Łapicka 147
Iwan zatrzymał się, zdjął nie wiadomo dlaczego okulary, znów je włożył, uśmiechnął się jak gdyby ze złością albo ze wzruszeniem i nie zatrzymując się, rozsunął tłum, który zbliżył się przed jurta, i wszedł do wnętrza.
Stiepan, który siedział przy kominku, wstał raźnie na powitanie doktora i z poczuciem winy opuścił ręce.
— No co, bracie, uciekłeś?
— Uciekłem.
— Dlaczego? Po co?
— Trzeba. Isteban jest myśliwym. Isteban nie może siedzieć przy piecu jak starucha. Trzeba było spróbować, póki ty tu jesteś. Jak będzie źle, to zdążył jeszcze podleczyć. Niezłe polowałem... Dobrze polowałem — mówił jakając się Stiepan i podniósł wzrok na doktora.
Na twarzy Iwana zajaśniał niepowstrzymany uśmiech. Ten wielkonoży, przysadzisty mężczyzna to jednak prawdziwy zuch! Iwan zobaczył na twarzy Stiepana odbitek swego uśmiechu i zrozumiał, jaki kamień spadł Stiepanowi z serca. Teraz uśmiechnął się już szeroko i wszyscy dookoła podjęli ten uśmiech, ożyli się i zaczęli mówić głośno.
— No, jak dobrze, to dobrze — rzekł doktor, zrzucił kurtkę i czapkę i usiadł razem ze Stiepanem przy kominku.
— Głowa nie boli? Za wcześniej jeszcze na polowanie, musisz

począć, nabrać siły. Nikita! — krzyknął Iwan uradowany widząc wchodzącego do jurty Nikitę. — Wytłumacz mu prozę, jak ma się zachowywać! Zapytał, jak ze wzrokiem. Czy z daleka dostrzeżł renifera? Blisko. No i to dobrze.
— Spróbował! — Ech ty uparciuchu! Ciesz się, że wróciłeś szczęśliwie.
Iwan poklepał go przyjaźnie po ramieniu i oznajmił:
— Jutro wracam z powrotem do Kamienuszeki.
81
Główną swoją pracę, dla której przyjechał był do Uczachanu, Iwan zakończył już wstawić. Toteż zaraz, po otrzymaniu alarmującego listu od Chizniaka, skierował całą swą energię na szybkie zorganizowanie powrotu.
— A co będzie na rzekach? — pytał Marty, która przyszła pomóc przy pakowaniu. — Woda będzie. Coż, wykapiemy się raz albo dwa. Przecież już ciepło. Nie skodzi. Jedziemy.
— A może zostawisz swoje maszyny? — pytała z żalem Marta. — Może tu jeszcze powróć?
— Nie, czuję, że tu już nie powrócę. Będziecie mieli duży szpital, to i lekarze się znajdą. Dużo mamy dobrych fachowców.
Marta wzdychała tylko:
— Będziecie teraz musieli jechać powoli. Nie zdążyliśmy wysłać pocztowych reniferów... Myśleliśmy, że zostaniemy tu do lata.
— Sam też tak myślałem. Ale nie mogę. Chorzy czekają na mnie Pojeżdżamy. Choćby powoli. Nikita mówił, że jutro duży tabor Tungusów idzie na leńcie koczowniczą właśnie w naszą stronę. Umówimy się z nimi.
— Renifery zaczęły zapadać się w śnieg — próbowała Marta ostatniego argumentu. — W nisko położonych miejscach są ogromne zaspasy... Jak się zapadł po gardło, to jeszcze nogami

gruntu nie dosięgniesz. Strasznie głęboki śnieg! Topniejący śnieg, zmieszany z wodą, bieda!
— Nic, nic, Marto, będziemy sobie radzić tak jak inni.
— Tutejsi ludzie są przyzwyczajeni. Renifery i sanie to nie są maszyny, a twoje maszyny to krucha rzecz.
— Właśnie dlatego te „kruche rzeczy” dobrze zapakujemy. Nie wąż zbyt duży: jedna maszyna dziesięć kilogramów, a druga niewiele cięższa. Można zrobić paczkę, albo ostatecznie wziąć na plecy. We dwójkę z Nikitą damy sobie doskonale radę.
Najajutrz z rana wszyscy mieszkańcy osiedla, dorofli i dzieci, zebrał się przed budynkiem szkolnym. Zgromadzało tu również całe stado reniferów i zaprzęgi tunguskich i miejscowych, jakuckich. Uczachafcy przystępowali dla doktora czarnaściami san i dziesięć reniferów na linkach jako żywo na drogę. Ławicy przyłączyli się chwilowo do transportu doktora, później droga ich prowadziła w bok.
Słońce dopiero co wzeszło i nad tajgą, naddalekimi skałami, wisiała różnobarwna mgiełka. Różnobarwnie dym, unoszący się nad jurta, kołysząc się na lekkim, ale przetrzymującym zimnym wietrze. Śnieg pod nogami ludzi i zwierząt chrząkał głośno.
Na szanku nad daszkiem na ośnieżonej rynnie błyszczały pierwsze male sopelki.
— Zjedziemy. Przekoczemy — pomyślał spokojnie Iwan patrząc na zwiastujące lodowe sople i wysokie śpiły różnobarwnego dymu — i wiatr jaki zimny.
— Szkoda, że odjeżdżasz — rzekła Marta ścisnąc w obu dłoniach potężną rękę doktora. — Wszyscy żałujemy. Przyzwyczajaliśmy się. Zostałbyś u nas. Pracowałbyś.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Szczegół

Pranie

Przed kilku tygodniami poruszyliśmy sprawę pralni podległej Dyrekcji Przemysłu Miejsowego. Otrzymałmy kilka wyjaśnień i zapewnień, że pralnia zacznie niebawem obsługiwać świat pracy.

Tymczasem problem pralni dla Wrocławia jest nadal aktualny. Mieszkańcy dziwią się, że mając w mieście zakład, który może na jedną zmianę wyprać 30 ton białej bielizny, pierze tylko 3 tony, a i to tylko dla kilku instytucji.

Celem należytego wykorzystania urządzeń pralni proponujemy, by prezydent MRN przejął ją i prowadził jako przedsiębiorstwo komunalne. TUVICZ.



Czego brakuje w sklepach?

Zaglądamy do planów produkcji na rok 1951

Byłam w siedmiu wrocławskich sklepach i nigdzie nie mogłam kupić agrafki — skarżyła nam się ob. Teresa Pastusko, gospodyni domowa. Co, agrafek brakuje? — zapytałmy się zdziwieni. — Brakuje — odparła kobieta. — A nie wierzycie, to przekonajcie się sami.

Sprawdzić informację naszej Czytelniczki nie było trudno. Zaglądnęliśmy do Domu

Towarowego PSS, do PDT i kilku sklepów Miejskiego Handlu Detalicznego. Agrafek rzeczywiście nie było nigdzie.

Co być powinno

Lista przedmiotów, które winny się znaleźć w sprzedaży, a których „za żadne skarby” nigdzie dostać nie można, zawiera sporo pozycji. Słusznie narzekają klienci PDT, że brak jest igieł gramofonowych, wiórów do podłóg, zmywaków do naczyń, desek do siekania mięsa, kłódek, żarówek do latarek kieszonkowych, wosianki i innych towarów. Artykułów tych nie ma również w pozostałych placówkach handlu społecznego i prywatnego.

Kto winien?

W czym leży przyczyna zła? Bez wątpienia, nie bez winy jest tu dystrybucja. Wystarczy przytoczyć chociażby taki wypadek: referent zaopatrzenia PDT zakupił w Łodzi transport zabawek, których we Wrocławiu nie można nabyć. Gdy przyszło do placenia rachunku, Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego poleciła przelać gotówkę bezpośrednio na konto wytwórni we... Wrocławiu. Oczywiście koszty transportu do

Łodzi i spowrotem były doliczone.

„Współwinowajcą” jest Dyrekcja Przemysłu Miejsowego. Dotychczas za mało uwagi poświęcano drobnej wytwórczości artykułów codziennego użytku. Odwiedziliśmy więc również DPM, by dowiedzieć się, czy nastąpi na tym odcinku jakaś poprawa.

Wnet będzie lepiej

Powiedział nam kierownik działu planowania DPM — Wytwórnia w Obornikach Śląskich już w roku bieżącym rozpocznie produkcję desek do mięsa, wałków, młotków drewnianych i zabawek. Fabryka w Golińsku pod Wałbrzyskiem będzie wyrażać tak bardzo poszukiwane zmywaki do naczyń oraz trzepaczki do bicia piany i ubijacze do ziemniaków. Warsztaty w Krasowicach k. Świdnicy rozpoczynają seryjną produkcję rozmaitych gatunków kłódek, a Zakłady Dzielarskie we Wrocławiu przy ul. Ruskiej przystąpiły do masowego wyrobu pończoch i skarpet.

Ponieważ najpierw zaopatrzone będzie nasze województwo i miasto, towarów tych nie powinno zabraknąć. Trzeba przy tym dodać, że wartość ogólnej produkcji drobnych artykułów codziennego użytku przewidzianej na 1951 r. wynosi na Dolnym Śląsku 36 milionów zł. (ster).

Jury konkursu „Słowa” orzekło: Najlepsi kelnerzy Wrocławia

— Jasiczek, Gęsicki, Kwias, Płoska, Szymański. Najlepsze restauracje

— Bar PDT, „Klubowa”, Bar Rybny, „Polonia”, „Sielanka”

Nawet najlepszy obiad nie będzie nam smakował, gdy zostanie podany niechlujnie i przez opryskliwego kelnera. Nawet najgrzeszniejszy kelner nie potrafi ująć przejmującą poprawę złe przyrządzonego potraw. Słowa te są prawdziwe i niestety zbyt często mieliśmy ich praktyczne potwierdzenie we wrocławskich lokalach gastronomicznych.

Celem naszego Konkursu — Ankiety pn. „Gdzie najsmaczniej dać jeść?” i „Pięciu najlepszych kelnerów Wrocławia” było właśnie usprawnienie pracy personelu restauracyjnego. Duża ilość nadesłanych odpowiedzi oraz wielkie zainteresowanie pracowników zakładów masowego żywienia świadczą, że Konkurs spełnił zadanie. Dowodem tego są również listy Czytelniczek, którzy piszą nam o znacznej poprawie w państwowych i spółdzielczych lokalach.

W piątek wieczorem zebrali się w redakcji „Słowa” jury konkursowe, by dokonać otwarcia kopert i policzyć głosy. Za stolami zasiadli: naczelnik Wyd. Przemysłu i Handlu Prezydium MRN — ob. Józwiak, redaktorzy „Słowa”

Lenin umarł — dzieło jego żyje Akademia w 27 rocznicę śmierci wielkiego nauczyciela proletariatu

W dniu wczorajszym w gmachu ORZZ odbyła się Akademia dla uczczenia 27 rocznicy śmierci Włodzimierza Iljicza Lenina. Przybyli na nią liczni przedstawiciele wrocławskich zakładów pracy, którzy wysłuchali referatu wygłoszonego przez II sekretarza KM PZPR ob. Kleszczewskiego.

— Lenin umarł — powiedział ob. Kleszczewski — lecz żyją jego myśli i dzieła, rosnie i potężnieje rozpoczęta przez niego robudowa nowego świata, którą kieruje Partia, porwijająca masy do czynu. Epokową zasługą Lenina było twórcze rozwinięcie rewolucyjnej teorii marksizmu, oraz zastosowanie jej jako potężnego narzędzia walki z kapitalizmem.

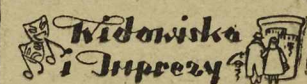
W dalszej części swego referatu ob. Kleszczewski omówił znaczenie nauki Lenina o socjalistycznej przebudowie wsi, teorii krytyki i samokrytyki proletariackiej, internacjonalizmu itp.

Dary z Wrocławia dla filmowców radzieckich

Wrocław gościł podczas Miesiąca Pogłębiała Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wiceministra radzieckiej kinematografii, ob. Pierśniawcewa, reżysera Kosmatowa oraz zastępców artystów ZSRR — Ninę Ailisową i Borysa Andrejewa.

Obecnie pracownicy Okr. Dyr. Rozpowszechniania Filmów postanowili przesłać czterem radzieckim filmowcom upominki, w postaci ozdoby albumów z widokami Wrocławia. Dary zostaną w najbliższych dniach przekazane ambasadzie radzieckiej w Warszawie. (ster)

Po referacie wyświetlony został pełnometradowy film pt.: „Lenin”. (Ana).



Teatry

PANSTWOWA OPERA — godz. 19 — „Złoty kogudk”. POLSKI — godz. 15 i 19 — „Tysiąc walecznych”. KAMERALNY — godz. 19 — „Obcy cień”. MŁODEGO WIDZA — godz. 19.15 — „Wodewil warszawski”.

Wystawy

Z.P.A.P., ul. Stalingradzka 26 — „Architektura wnętrza i sztuka dekoracyjna”. MUZEUM ŚLĄSKIE — „Ceramika artystyczna”.

Repertuar kin

SLASK — „Diabelska Grań” (czeski), godz. 10, 14, 16, 18 i 20. SCALA — „Złotocień rowerów” (włos.), godz. 12, 14, 16, 18 i 20. PRZODOWNIK — „Torpedowiec nieśmięty” (radz.), godz. 11, 14, 16, 18 i 20. WARSZAWA — „Upadek Berlina” (radz.) ser. II, godz. 11, 14, 15, 18 i 20. POKOJ — „Pocahontas na stadionie” (czeski), godz. 14, 16, 18 i 20. POLONIA — „Dzieje kompozytora” (radz.), godz. 14, 15, 18 i 20. PIONIER — „Kleska szpiega” (radz.), godz. 10.30, 13, 15 i 17. Program aktualności (godz. 19, 20 i 21). TECZA — „Podrutek” (radz.), godz. 12; „Wagary” (franc.), godz. 13.30, 15.45, 18 i 20.15. FAMA — „Rzym miasto otwarte” (włoski), godz. 15.30, 17.45 i 20. ROBOTNIK — „Cztery pokolenia” (NRD), godz. 13, 15, 17 i 19.

FOTOPLASTIKON — „Wzdut Łaby”, — otwarty od godz. 9 do 21.

OGRÓD ZOOLOGICZNY — otwarty od godz. 9—19.

Noce dyżury aptek

Apt. Piastowska, ul. Nowowiejska 25. Stara Apteka, ul. Kurzy Targ 4. Pod „Łabędziem”, ul. Pułaskiego 16. Apt. Społ. Nr 199, ul. Partyzan-tów 25. OSTRE DYŻURY POGOTOWIA: Szpital Miejski Nr 3 (oddz. chir. i wewna), Szpital Wojew. (oddz. dzieci).

Deszcz

Temperatura we Wrocławiu utrzymuje się ponad 0. Barometr wykazuje niskie ciśnienie — wczoraj zanotowano 738 milimetrów. Pogoda jest pochmurna i deszczowa, choć opad wczoraj był niewielki. Pod wieczór zaniesła się tendencja do wzrostu ciśnienia atmosferycznego.

Błyskawiczna ankieta „Słowa” Jak zlikwidować kolejki przed kinami?

Stać dwie godziny w kolejce po bilet do kina — to naprawdę „średnia przyjemność”. A wrócić do domu z oberwanymi guzikami i, jak to się często zdarza, bez biletu, również do rzeczy przyjemnych nie należy. Dlatego z wielkim zadowoleniem witamy inicjatywę Dyrekcji Okr. Rozpowszechniania Filmów, która w najbliższą środę organizuje konferencję, której zadaniem będzie opracowanie sposobów zlikwidowania pokątnego handlu biletami oraz zmniejszenia kolejek przed kasami kinowymi. Dotychczasowe projekty, które zostaną szczegółowo omówione na konferencji, obejmują przedłużenie czasu przedsprzedaży, usprawnienie pracy kasjerek przez wydrukowanie go-

towych biletów, na których nie trzeba by już przybijać pieczątek z datą, numerem i kolejnością seansu, oraz sporządzenie przed kasami barierki, zmuszających do ustawiania się „gęściej”. Aby konferencja mogła korzystać z bogatego materiału pomocniczego, ogłaszamy błyskawiczną ankietę „Słowa” na najlepsze projekty usprawnienia sprzedaży biletów. Autorzy pomysłów, które zostaną uwzględnione i zrealizowane, znajdą swoje nazwisko opublikowane w naszym piśmie. Odpowiedzi należy przysłać najpóźniej do środy 24 bm., na adres: „Słowo Polskie”, Wrocław, ul. Olawska 1011, Dział Miejski. Koperty prosimy oznaczyć słowami „Ankieta Błyskawiczna”. (ster)

NOTATNIK WROCLAWSKI

Tylko 2 razy do roku można będzie wprowadzać zmiany do komunikacji tramwajowej. Tak uchwała komisja komunikacyjna MRN i wobec tego wszelkie wnioski zakładów pracy o przesuwanie przystanków, godzin ruchu itp. nie będą obecnie brane pod uwagę. Opracowanie rozkładu jazdy będzie się odbywać stale 1-go kwietnia i 1 listopada. Konferencje omówią rozkład na 3 tygodnie przed wprowadzeniem go w życie. Obecnie wnioski kierować można do dyrekcji MKZ do 15 marca.

Dziś będą czynne od godz. 14 do 20 wszystkie gabinety chorób wewnętrznych, gabinety zabiegawcze i punkty rozdawnictwa leków.

Na kurs kresleń technicznych i kartograficznych przyjmowano do dnia 21 grudnia zapisy w szkole przy ul. Dawida 9. Zarejestrowano 80 kandydatów, którzy dotąd czekają na wiadomość, kiedy kurs się zacznie.

Kolo śródmiejskie Związku Bojowników o Wolność i Demo-

krację zbiera się dziś o godz. 10 w świetlicy przy Podwalu Olawskim 16.

Kolo SD, grupujące pracowników finansowych we Wrocławiu odbędzie zebranie 25 bm. o godz. 18 w lokalu MK.

Przypominamy, że jutro wznowi działalność Klub TPPR. Lokal będzie otwarty od godz. 15 do 21.

Rury do plecyków i dzwiczki do pleców nadeszły do Centrali Wyrobów Przemysłu Metalowego przy ul. Olawskiej.

Pogotowie Lekarsko-Dentystyczne czynne jest w każdej dzielnicy i święto w godzinach 9—12 i 15—18 w ambulatorium dentystycznym przy ul. Dobrzyńskiej 21/23.

Ważne zebranie Kola Bibliotekarzy i Archiwistów odbędzie się 23 bm. o godz. 18 w lokalu Kola przy ul. Szajnochy 10.

Na kurs kresleń technicznych przyjmuje jeszcze zapisy Zakład Doskonalenia Rzemiosła przy ul. Sudeckiej 95. Kurs rozpocznie się 5 lutego.

Polepsza się zaopatrzenie Są tabletki na ból głowy Otwiera się trzy nowe apteki

Od chwili przejścia przez Państwo aptek prywatnych, zaopatrzenie ich stało się polepsza. Kierownictwo nad aptekami przejęła nowa instytucja Centrala Aptek Społecznych (CAS).

We Wrocławiu mamy 17 placówek — informuje nas dyrektor CAS — ob. Haksowski. W najbliższym czasie uruchomimy nowe apteki na Krzykach, Ciężynie i Zalesiu. Gdybyśmy mieli wystarczającą ilość farmaceutów, otworzyłbyśmy apteki na Oporowie i Osobowicach. Kadry — to nasza największa bolączka.

Czy CAS zrobił już coś w kierunku szkolenia kadry? — Tak. Przy Uniwersytecie Wrocławskim zorganizujemy w najbliższych dniach kurs dla pomoc-

ników aptekarskich. Obecnie Zakład Lecznictwa Pracowniczego prowadzi kurs dla technicznych pomocników aptek.

Jakie macie plany?

W najbliższym czasie utworzymy pracownię, w której produkować będziemy niektóre leki, przez co odciążymy fabryki. Apteki otrzymywać będą od nas gotowe medykamenty.

Jak jest z proszkami od bólu głowy?

Acn, to cała historia. Nie ma ich, ale są tabletki o tym samym składzie chemicznym. Aby zaoszczędzić papier i pergamin fabryki nie produkują już proszków. A wrocławianie nie mogą się do tabletek przyzwyczaić.

Powstaje wrocławski komitet przeciwalkoholowy Publiczne piętnowanie pijaków

Na zebraniu zorganizowanym przez Komitet Przeciwalkoholowy przy ORZZ we Wrocławiu omawiano sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli Wojewódzkich Komitetów Przeciwalkoholowych, który odbył się 22 grudnia w gmachu CRZZ w Warszawie.

Z ramienia Wrocławskiego Wojewódzkiego Komitetu w Zjeździe wziął udział przewodniczący i sekretarz. Omawiano znaczenie polityczne akcji przeciwalkoholowej. Podkreślono, że wróg klasywy wykorzystuje wódkę jako broń w walce. Często zdarza się, że przy pomocy alkoholu stara się odciągnąć chłopów od spółdzielni produkcyjnych. Przy okazji sieje też propagandę wojenną. Jak wynika ze sprawozdania przedstawicieli Wojewódzkiego Zarządu Sam. Chł., w powiatkach: świdnickim, zgorzeleckim i innych, Zw. Sam. Chł. rozwinął już szeroką akcję propagandy przeciwalkoholowej. Szczególnie skutecznym sposobem walki okazało się publiczne piętnowanie pijaków. Omawiano również sprawę

zorganizowania Miejskiego Komitetu Przeciwalkoholowego we Wrocławiu. Wybory Prezydium tego Komitetu odbędą się na zebraniu w ORZZ, z udziałem przedstawicieli MRN, organizacji społecznych i politycznych oraz przedstawicieli rad zakładowych instytucji za trudniających ponad 100 osób. H. K.

Zbyt wiele zużywamy gazu Gazownia wyjaśnia przyczynę ciemności na ulicach

W ciągu trzech dni (13, 14, 15 bm.) na ulicach Wrocławia nieczynne były lampy gazowe. Świeciły wyłącznie tzw. parolówki, znajdujące się w najbardziej ciemnych punktach np. pod mostami i w miejscach o żywnego ruchu. Ostatnio w pewnych godzinach ciśnienie gazu jest b. niskie, co w dużym stopniu utrudnia korzystanie z kuchenek gazowych.

Wrocław spala ołbrzymie ilości gazu. W ostatnim czasie zapotrzebowanie wzrosło o 52 proc. w stosunku do ubiegłych miesięcy. Ponieważ tak wysokie potrzeby wrocławskiego gazu nie może pokryć, trzeba było przerwać na kilka dni oświetlenie ulic i zmniejszyć ciśnienie gazu dla odbiorców prywatnych.

W najbliższym czasie nastąpi poprawa. Wrocław otrzyma gaz z Wałbrzyska, a już w lu tym ruszy nowa piec Gazowni Miejskiej, który całkowicie pokryje niedobór.

Podobnie przedstawia się sprawa przerw w oświetleniu elektrycznym. Wyłączenie prądu w godzinach wieczornych powodowane jest zbyt dużym przeciążeniem sieci. W czasie najwyższego zapotrzebowania na prąd elektryczny tj. w godzinach 17—21, spalają się i niszczą przestarzałe urządzenia przewodowe i wskutek tego następują przerwy. Dla odciążenia sieci należy więc w godzinach wieczornych zaprzestać używania maszyn i żelazek elektrycznych. (ZZ)



Wielką radość sprawia każdy nowy numer

WYGODNIKA I LUSTROWANEGO SWIERSZCZYK

W-5 Czytajcie „SŁOWO”